Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, NIEDZIELA 28 LIPCA 1946 ROKU Nr 206 (352)

Wielka afera mieszkaniowa

Komisja Specjalna aresztowała dyrektora spółdzielni ogrodniczej, który kupił mieszkanie za przywłaszczone pieniądze

Oczyśćmy Łódź ze spekulantów

Nowy dekret Rządu pozwala na wysiedlenie żywiołów pasożytniczych z miast

Śledztwo w sprawie olbrzymiej afery w Centrali Tekstylnej, wykryte przed kilku dniami przez Delegaturę Komisji Specjalnej w Łodzi rozwija się coraz szerzej. Ze względu na dobro sprawy dalszych szczegółów podać na razie nie możemy, zaznaczając jedynie, że za kratę powędrowała dalsza partia malwersantów i spekulantów.

Niezależnie od afery tekstylnej Delegatura Komisji Specjalnej nie ustaje w ściganiu przestępców i może poszczycić się nowym sukcesem, tym razem, na tle nadużyć mieszkaniowych.

Stefan Nabielski, właściciel czteropokojowego mieszkania przy ul. Zawadzkiej 34, sprzedał je wraz z umeblowaniem za 180.000 zł inż. Edmundowi Błaszczykowi, dyrektorowi Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej.

Ponieważ Błaszczyk nie posiadał tej sumy, podjął ją samowolnie z kasy spółdzielni bez porozumienia z dyrekcją i Radą Naczelną, pozostawiając w kasie tylko 20 tysięcy.

Nabielski i jego klient chcąc uniknąć uiszczenia wysokich opłat skarbowych od zawartej umowy, sporządzili fikcyjną umowę sprzedaży mebli z czteropokojowego mieszkania za ..25 tysięcy złotych popełniając tym samym poważne oszustwo na rzecz skarbu Państwa.

Afera ta rzuca ciekawe światło na stosunki panujące w Spółdzielni Ogrodniczej. Podejmowanie tak znacznych sum bez niczyjej wiedzy jest dowodem karygodnego niedbalstwa i nieporządków w tej instytucji.

Sama gospodarka poszczególnych ogrodników, którym poprzydzielano ogromne poniemieckie ogrody domaga się rychłego przeprowadzenia kontroli. Wiadomym jest, że oficjalne wpływy ze zbioru warzyw i owoców, przekazywane do Skarbu Państwa przez niektórych ogrodników wynoszą zaledwie dziesiątki tysięcy złotych, tymczasem gdy rzeczywiste dochody dochodzą kroci.

Niezależnie od afery Nabielski — Błaszczyk, Delegatura likwiduje inną sprawę mieszkaniową, w której obiektem transakcji jest lokal za 220.000 zł.

Sprawy mieszkaniowe należą do największych bolączek życia łódzkiego. Podczas gdy dziesiątki robotników i pracującej inteligencji mieszka w warunkach więcej niż złych gdy nauczyciele, profesorowie napróżno miesiącami błagają o najskromniejszy dach nad głową, pod którym mogliby pracować, lub wypoczząć — pasożyty społeczne, spekulanci, aferzyści, zajmują luksusowe mieszkania.

Handel mieszkaniami kwitnie. Kto ma pieniądze dostanie mieszkanie jakie chce.

Szereg mieszkań zajętych jest jeszcze przez volksdeutschów, którzy w niezbadany jakiś sposób są na swobodzie i wygodnie mieszkają.

Powszechnym zjawiskiem jest, że wielu urzędników państwowych, a nawet dygnitarzy, których przeniesiono z Łodzi do innych miast, poobsadzali w mieszkaniach bliższe lub dalsze rodziny i w ten sposób posiadają po dwa mieszkania.

Prezydent Mijal składając expose budżetowe przed Miejską Radą Narodową, oświadczył, że Urząd Kwaterunkowy pracuje fatalnie.

Urząd Kwaterunkowy ma w Łodzi złą opinię. Otwarcie się mówi, że bez stosunków i łapówki mieszkania nikt nie dostanie. Może jest w tym przesada, lecz faktem jest, że w urzędzie tym panują bardzo niezdrowe stosunki i czas najwyższy, aby wejrzeć w tę gospodarkę.

Przed kilku dniami odbyła się w Delegaturze Komisji Specjalnej konferencja z kierownikami Urzędu Kwaterunkowego, na której dano im wyraźnie do zrozumienia, że dotychczasowe metody muszą ulec radykalnej zmianie.

Ze swej strony nie wątpimy, że jeśli to ostrzeżenie nie pomoże Delegatura Komisji Specjalnej, nie licząca się z żadnymi ubocznymi względami, lecz tępiąca bezlitośnie wszelkiego rodzaju nadużycia czy lekceważenia dobra społecznego, weźmie tę sprawę w swoje ręce ku powszechnemu zadowoleniu.

W najbliższych dniach wchodzi w życie uchwalony już przez Radę Ministrów dekret, na mocy którego można będzie wysiedlić z większych miast, w tej liczbie z Łodzi spekulan-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Jutro zbiera się w Paryżu

Konferencja Pokojowa

Delegacje 21 narodów przybywają ustalić nowy porządek w Europie

LONDYN, (PAP). Agencja Reutera donosi, że amerykański sekretarz stanu James J. Byrnes prawdopodobnie wyląduje na lotnisku paryskim w niedzielę późnym wieczorem. Nazwiska członków delegacji radzieckiej, wręczone przez radzieckiego ministra spraw zagranicznych Wiaczesława Mołotowa i jego zastępcę Andrzeja Wyszyńskiego, zostały podane do wiadomości w piątek wieczór. Przybył już do Paryża ambasador radziecki w Londynie Fiodor Gusiew.

Już na 48 godzin przed otwarciem konferencji pokojowej przez francuskiego premiera i ministra spraw zagranicznych Georges Bidault większość delegatów przybyła do Paryża.

W piątek wieczór przybyła delegacja brazylijska z brazylijskim ministrem spraw zagranicznych Neves de Fontours na czele. Inni delegaci są już w drodze do stolicy Francji.

Australijski minister spraw zagranicznych dr Herbert Evatt i premier kanadyjski Mackenzie King przybędą specjalnym pociągiem w niedzielę.

Premier grecki Tsaldaris opuści Ateny samolotem w niedzielę.

Pierwszym zadaniem konferencji w poniedziałek będzie opracowanie przepisów proceduralnych. Panuje ogólne przekonanie w kołach zbliżonych do konferencji, że metody proceduralne, zaproponowane na ostatniej konferencji ministrów spraw zagranicznych zostaną przyjęte w komisjach i że w głosowaniu w sprawach proceduralnych będzie obowiązywała zwykła większość, a w sprawach zasadniczych większość 2-3 głosów.

* * *

WASZYNGTON, (PAP). Amerykański sekretarz stanu Byrnes stwierdził na konferencji prasowej przed wyjazdem do Paryża na konferencję pokojową, że Stany Zjednoczone będą popierały zasadę, iż każde państwo, wielkie czy małe, będzie mogło przedstawić swój pogląd.

Byrnes dodał, że poruszy zagadnienie traktatu pokojowego z Austrią i Niemcami na informacyjnym posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw, które odbędzie się w czasie konferencji pokojowej. Podkreślił on, że sprawa ta nie będzie poruszana w czasie obrad samej konferencji.

W locie do Paryża Byrnesowi towarzyszą: amerykański zastępca sekretarza stanu do spraw gospodarczych William Clayton i doradca departamentu stanu Ben Cohen.

Mołotow w Paryżu

PARYŻ, (Obsł. wł.). W dniu wczorajszym na lotnisko le Bourget pod Paryżem wylądował samolot, wiozący delegację radziecką na Konferencję Pokojową. Na czele delegacji stoi minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow.

Bevin zachorował

LONDYN, (Obsł. wł.). Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Ernest Bevin — zachorował. Lekarze doradzili mu tygodniowy odpoczynek w domu.

Wobec powyższego na czele delegacji brytyjskiej stanie premier Attlee, który dziś, w niedzielę, udaje się do Paryża

ZAWIADOMIENIE

W dniu 29 bm. (poniedziałek) o godz. 14-ej w sali C. R. D. K., ul. Piotrkowska 243 z inicjatywy Wojewódzkich Komitetów Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiej Partii Robotniczej i Okręgowej Komisji Związków Zawodowych zwołana zostaje

ODPRAWA PREZYDIÓW RAD ZAKŁADOWYCH, PRZEWODNICZĄCYCH i SEKRETARZY KÓŁ PPR i PPS, SEKRETARZY DZIELNIC PARTYJNYCH oraz KOMENDANTÓW i ZASTĘPCÓW O. R. M. O.

na poszczególnych zakładach pracy, na której omówione zostaną:

1) Idea służby obywatelskiej w O. R.M.O.
2) Zasady pracy w O.R.M.O.

Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej, Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Robotniczej, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych.

Prokurator Shawcross żąda

kary śmierci dla 21 oskarżonych

Wyrok w procesie norymberskim zapadnie już w dniach najbliższych

NORYMBERGA (PAP). Sir Hartley Shawcross, główny prokurator brytyjski, w dalszym ciągu swego przemówienia na procesie norymberskim oświadczył, że proces ten musi stać się punktem zwrotnym w dziejach cywilizacji, stwierdzającym, iż prawo ostatecznie zawsze triumfować będzie nad złem. Następnie Shawcross charakteryzował poszczególnych oskarżonych. „Goering pomimo swego dobrodusznego wyglądu jest głównym budowniczym diabelskiego systemu.

Któż prócz Hitlera posiadał więcej wglądu we wszystko, co się działo? Hess, nie zadawalając się utworzeniem takiego monstrum, jak partia hitlerowska, dopomagał mu pod każdym względem w jego działalności. Historia zna niemało zwyrodniałych dyplomatów. Żaden z nich nie był tak zdradzieckim jak Ribbentrop. Jest on poprostu zwykłym mordercą.

Omawiając oskarżenie mordowania komandosów, Shawcross oświadczył: dowody odnoszące się do rozkazu mordowania komandosów, z 18 października 1942 r. obciążają Keitla, Jodla, Doenitza, Raedra. Goeringa i Kaltenbrunnera.

Shawcross podkreślił, że mordercze plany hitleryzmu zostały sformułowane przez Hitlera i przypomniał Trybunałowi plany Hitlera, zmierzające do wyniszczenia narodu żydowskiego. Mówiąc o napaści na Czechosłowację, Shawcross zaznaczył, że zamiary wymordowania całych narodów nie ograniczały się tylko do eksterminacji narodu żydowskiego, czy polskiego.

W różnych rozmiarach były one stosowane w Jugosławii oraz Belgii i Norwegii. W swym dążeniu do wyniszczenia narodów Niemcy posługiwali się również pewnymi metodami biologicznymi, umyślnie obniżali procent urodzeń w państwach okupowanych, stosując sterylizację, kastrację, oddzielając mężów od żon i mężczyzn od kobiet, oraz utrudniając zawieranie małżeństw. Mówiąc o eksterminacji Żydów, Shawcross stwierdził, że gdyby podsądni nie mieli na swym sumieniu innego przestępstwa, to jedno wystarczyłoby, aby wymierzyć im jak najsurowszą karę. Historia nie zna takich okrucieństw. „12 milionów mężczyzn, kobiet i dzieci — powiada prokurator Shawcross — zginęło w obozie w Oświęcimiu oraz innych obozach eksterminacyjnych.

Zostali oni zamordowani z zimną krwią. Wiele milionów ludzi opłakuje dzisiaj swych ojców, matki, mężów, żony i dzieci. Jakie prawo posiada człowiek do okazania litości komukolwiek, kto przyjmował udział choćby nawet pośredni w takim przestępstwie?

W zakończeniu swego przemówienia prokurator Shawcross zażądał kary śmierci dla wszystkich 21 oskarżonych.

Wyrok spodziewany jest tutaj już w dniach najbliższych.

W związku z przypadającą na dzień 6 sierpnia drugą rocznicą śmierci poety-żołnierza Lucjana Szenwalda, nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka" w najbliższych dniach ukażą się jego „Utwory poetyckie".

Pierwszy lord admiralicji - Fraser

przybył na Święto Morza do Moskwy

MOSKWA, (TASS). W piątek przybył do **Lenin**gradu na kontrtorpedowcu brytyjskim „Rapid", dowódca floty wojennej Wielkiej Brytanii—adm. Fraser. Wizyta adm. Frasera pozostaje w związku z uroczystym obchodem święta marynarki wojennej ZSRR, który odbędzie się na terytorium całego Związku Radzieckiego w dniu 28 lipca.

Podczas pobytu w Leningradzie, adm. Fraser, złożył wizytę wice-admirałowi marynarki ZSRR Stiepanowowi, jak również przewodniczącemu Rady Miejskiej Leningradu. Wczoraj adm. Fraser wyjechał z Leningradu do Moskwy.

Przemysł dla wsi

Komunikat Ministerstwa Przemysłu

WARSZAWA (PAP). W związku z nieścisłymi wiadomościami, które ukazały się ostatnio na temat zapowiedzianej konferencji „przemysł dla wsi" należy wyjaśnić, iż pierwotnie projektowano ją na koniec lipca.

Na interwencję min. Rolnictwa, które chciało mieć odpowiedni czas na przygotowanie się do konferencji (akcja żniwna i związane z nią prace są właśnie w toku) przełożono ją na 6, 7 i 8 września b. r.

Zaznaczyć należy, że konferencja „przemysł dla wsi" odbędzie się zupełnie niezależnie od samej akcji „przemysł dla wsi" przeprowadzanej przez komitet ekonomiczny Rady Ministrów, Centr. Urząd Planowania i ministerstwo Przemysłu oraz inne zainteresowane resorty.

Sama akcja „przemysł dla wsi" już praktycznie zapoczątkowana, osiągnie właściwy rozwój w sierpniu b. r.

Ponieważ ukazały się także nieścisłe wiadomości na temat jakiejś „komisji specjalnej", rzekomo stworzonej do akcji „przemysł dla wsi", która w ciągu bieżącego roku gosp. ma dać produkcję wartości 50 miliardów złotych, należy wyjaśnić, iż żadna tego rodzaju komisja nie była powołana.

Akcja p. n. „przemysł dla wsi" nie ma charakteru doraźnego, lecz jest przedsięwzięciem stałym, które nie potrzebuje komisji specjalnych. Akcja ta zarówno pod względem planowania jak i wykonania, już jest opracowana przez poszczególne, powołane do tego organa państwowe i spółdzielcze.

Wielka afera mieszkaniowa

(Dokończenie ze str. 1-szej)

tów, szabrowników, złodziei i wszystkie pozostałe pasożytnicze niepracujące żywioły.

Natychmiast po wejściu w życie tego dekretu winny być stworzone z udziałem związków zawodowych, Rad Załogowych i szerokich mas robotników i pracowników specjalne komisje, które zajęłyby się w błyskawicznym tempie wysiedleniem spekulantów i szabrowników i wsiedlaniem równie błyskawicznym rodzin robotniczych i pracowniczych do przyzwoitych mieszkań.

Te same komisje winny być uprawnione do kontrolowania stanu mieszkań niektórych urzędników, dyrektorów i dygnitarzy rozpierających się z małą rodziną przy obecnym głodzie mieszkaniowym w 5-6-7 i nawet 10 pokojowych mieszkaniach. Nawet biorąc pod uwagę zwiększone normy mieszkaniowe dla odpowiedzialnych pracowników państwowych posiadanie mieszkań 5-10 pokojowych przez rodziny 3-4 osobowe jest w dzisiejszych czasach niedopuszczalne.

Komisje z udziałem robotników i pracowników winny w takich wypadkach wprowadzać do takich mieszkań sublokatorów, albo przydzielać 1-3 lub więcej pokoi potrzebującym dachu nad głową rodzinom ludzi pracy fizycznej i umysłowej.

Wykryta przez Komisję Specjalną afera raz jeszcze potwierdza jak słusznie uczynił nasz Rząd demokratyczny uchwalając wspomniany dekret.

Panom spekulantom i szabrownikom i zapominającym o swych obowiązkach dygnitarzom zrzednie obecnie mina.

Główna rzecz w tym, aby związki zawodowe i sami robotnicy i pracownicy mocno wzięli tę sprawę w garść i przeprowadzili błyskawicznie.

Niebieskie ptaki mogą żyć i poza Łodzią.

A robotnicy, a ludzie pracy pozostający jeszcze bez dachu nad głową muszą otrzymać ich mieszkania.

Machinacje premiera Tsaldarisa

Przywódca monarchistów kokietuje opozycję przed plebiscytem

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że premier grecki Tsaldaris odbył konferencję z przywódcami partii parlamentarnych Sofulisem, Papandreau, Kanellopulosem, Zarwase, Aleksandrisem i przedstawicielami nieobecnego Venizelosa. Konferencja nie wniosła żadnych zmian do istniejącego stanu rzeczy, gdyż i rząd i opozycja pozostały nadal przy swoich poglądach na sytuację w Grecji.

Tsaldaris zaproponował wzięcie udziału w rządzie, w komisji międzypartyjnej, mającej nadzorować plebiscyt oraz w delegacji na konferencję pokojową.

Dal on jednak do zrozumienia, że opozycja może wziąć udział w rządzie tylko po to, aby zaświadczyć o prawidłowości plebiscytu i że ona nie może zmienić programu rządowego ani wpłynąć na jego politykę zwłaszcza w sprawie plebiscytu.

Opozycja wyraziła zgodę na wejście do rządu tylko pod warunkiem istotnego w nim udziału oraz pod warunkiem opracowania nowego programu, który byłby wynikiem wzajemnych ustępstw.

Sofulis proponował utworzenie szerokiej koalicji z udziałem partii nie mających swych przedstawicieli w parlamencie.

Opozycja odmówiła również wejścia do komisji międzypartyjnej, mającej kontrolować przebieg plebiscytu, by w konsekwencji wziąć współodpowiedzialność za jego przeprowadzenie.

Zygzaki

Atom

Jeśli działać — to z reklamą,
To podstawa, dźwignia, gmach!
Z bombą było też to samo —
Dużo krzyku — wielki strach!

Miało rozpaść się pół świata,
No... pół może nie, lecz ćwierć —
Atom bowiem wszystko zmiata
Kto ma atom — sieje śmierć!

By przekonać — robią pokaz
Atom wpada w głębię wód.
Straszny widok to dla oka —
Chmura-olbrzym — ósmy cud!

Lecz po chwili mgła opada,
Prawda wyszła wnet na wierzch.
Mało kto już o tym gada —
Z wielkiej chmury mały deszcz!

Zyg.

Jarosław Hasek 152)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

Kiedy mu zarzucono sprzeniewierzenie tych obrazów, to także nie mógł odpowiedzieć nic innego, tylko to jedno: Czy chcecie, żebym sobie wyrwał serce z piersi? — Oczywiście, postarałem się, żeby na wszystkie te napastliwe i nikczemne artykuły tutejszych gazet dana była należyta odpowiedź w imieniu sądu dywizyjnego. Dzisiaj się te sprostowania rozsyła i mam nadzieję, że uczyniłem wszystko co było trzeba dla naprawienia tych świństw, których narobiły te dziennikarskie bestie cywilno-madziarskie.

Zdaje mi się, że stylizacja moja jest bardzo dobra:

Sąd dywizyjny Nr... i dowództwo pułku Nr... oświadczają, że artykuł zamieszczony w piśmie miejscowych o rzekomych awanturach szeregowców pułku Nr. w niczym nie odpowiada rzeczywistości i od pierwszego do ostatniego słowa jest zmyślony. Wdrożono śledztwo przeciw kierownikom pism, które pozamieszczały owe kłamliwe wiadomości i winowajcy będą surowo ukarani.

— Sąd dywizyjny — mówił pułkownik dalej — wypowiada się w liście do naszego pułku, iż zdaniem jego nie chodzi o nic innego, tylko o systematyczne podjudzanie przeciwko oddziałom wojskowym przebywającym z Przedlitawii do Zalitawii. Niech pan porówna z łaski swojej ile wojska wysłaliśmy na front my, a ile oni. Powiem panu tylko tyle, że żołnierz czeski jest mi daleko milszy, niż ta hołota madziarska. Ja mam takie wspomnienia, że mnie wściekłość ogarnia. Pod Białogrodem ostrzeliwali Madziarzy nasz drugi marszbatalion, nasz marszbatalion nie wiedział, że strzelają te gałgany madziarskie i zaczął strzelać do Deutschmeistrów na prawym skrzydle, a Deutschmejstrzy też się nie zorientowali i zaczęli ostrzeliwać pułk bośniacki, który stał obok nich. Mówię panu, że była wtedy sytuacja, jak się patrzy! Jak byłem akurat w sztabie brygady na obiedzie, dnia poprzedniego mieliśmy na obiad tylko szynkę i zupę konserwową, więc tego dnia mieliśmy dostać porządny obiad: rosół z kurą, filet z ryżem i ciastka z szodonem. W wigilię tego dnia powiesiliśmy jakiegoś serbskiego handlarza winem, a nasi żołnierze znaleźli w jego piwnicy winko liczące sobie trzydzieści latek. Może pan sobie wyobrażić, jak wszyscy cieszyliśmy się, że będzie dobry obiad. Zjedliśmy rosół, zabieramy się do kury, gdy wtem padają pojedyncze strzały, a potem zaczyna się strzelanina na dobre. Zaś nasza artyleria, która pojęcia o tym nie miała, że to się ostrzeliwują nasze własne oddziały, zaczęła prażyć naszą linię i jeden granat padł tuż koło sztabu naszej brygady. Serbowie pomyśleli widać że u nas wybuchnął bunt i ze wszystkich stron zaczęli nas prać z czego się dało, a zarazem przeprawili się przez rzekę. Generała brygady wołają do telefonu, a generał dywizji zaczyna się piekłować co to za błazeństwo na odcinku brygady, bo akurat dostał rozkaz ze sztabu armii aby rozpoczął atak na pozycje serbskie o godzinie drugiej minut trzydzieści pięć w nocy od lewego skrzydła

(c. d. n.)

Fałszywy „rvcerz demokracji"

P. Mikołajczyk, według mitycznego obrazu uporczywie kreślonego przez niektórych jego przyjaciół, miał reprezentować na gruncie londyńskim element „rozsądnego demokratyzmu".

Na tle tej legendy postać Mikołajczyka wzrasta do wyżyn... męczennika za sprawę demokracji! „Poświęcał się" zatym p. Mikołajczyk, obejmując teki w rządach emigracyjnych, piastując przez cały prawie czas urząd premiera. „Poświęcał się" w imię... demokracji, aby swym odejściem nie zostawić reakcji wolnego placu, swobody działania. „Poświęcał się", aż wreszcie wybuchła ta sławna „wojna" między p. Mikołajczykiem — „demokratą" a p. Arciszewskim reakcjonistą. P. Mikołajczyk przeniósł się do kraju.

Cała ta legenda nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Właśnie p. Mikołajczyk prowadzi najskuteczniejszą, najbardziej wytrwałą i konsekwentną walkę ze wszystkim co było szczerze demokratyczne i patriotyczne na emigracji polskiej.

Nie tylko nie brał w opiekę demokratów, nie tylko nie strzegł wolności i swobody słowa i myśli — lecz, przeciwnie ,on właśnie był twórcą i kierownikiem aparatu, służącego do gnębienia wolności, do prześladowania i likwidacji patriotów i demokratów. P. Mikołajczyk był bowiem „ministrem spraw wewnętrznych" i „wicepremierem", później zaś premierem z oddzielnym „ministrem spraw wewnętrznych" (Bańczykiem), w gruncie rzeczy figurantem, gdyż p. Mikołajczyk zatrzymał pełną władzę w tym „resorcie", który stanowił równoważnik wszystkich środków nacisku, groźby i przekupstwa, prowokacji i terroru, jakimi tylko dysponował reakcyjny reżim. Na czele takiej to „maszyny" reżimu emigracyjnego stał p. Mikołajczyk.

Ów aparat, rozporządzający olbrzymimi sumami i siecią agentów, pałkarzy i szpiclów, przenikał na wskroś całą emigrację, chwytał rozmowy w kawiarniach, a nawet w mieszkaniach prywatnych — słowem, dawał p. Mikołajczykowi wieczny obraz „poddanych jego państwa", a zarazem przeprowadzał „Gleichschaltung" przez usuwanie „nielojalnych".

Nie trzeba dodawać ,iż ta zgrabna maszynka nie działała bynajmniej dla udzielenia demokratom osłony przed terrorystami sanacji i oeneru. Wręcz przeciwnie — ten przedziwny „demokrata" właśnie prawdziwych demokratów, właśnie szczerych patriotów — tropił, ścigał, prześladował z zażartą, niesamowitą zaciętością — wtedy właśnie sprężyny jego policyjno-prowokatorskiego aparatu działały najsprawniej i najbardziej bezlitośnie.

„Dziwnym" zbiegiem okoliczności, najdziksze nawet harce hitlerowców i faszystów polskich nie napotykały na żadne przykrości ze strony „ministerstwa spraw wewnętrznych" p. Mikołajczyka. P. Mikołajczyk jakoś nie mógł dostrzec ani usłyszeć, jak oenerowska szmatka „Jestem Polakiem" wzywała do bicia żydów w wojsku, wychwalała Hitlera i antysemityzm. Było to powodem ostrej interpelacji w Izbie Gmin. W toku dyskusji posłowie lewicowi zwracali uwagę na niebezpieczeństwo ze strony faszystów i antysemitów polskich. P. Mikołajczyk nie tylko nie zwalczał tych faszystów, ale ułatwiał im robotę.

P. P. Bielecki i Doboszyński za zezwoleniem i rekomendacją p. Mikołajczyka wygłaszali mowy i odczyty w klubach ,domach uchodźczych, w koszarach i messach żołnierskich. Mało tego — bojowo-sanacyjne „Wiadomości Polskie" otrzymywały od „demokratycznego" rządu p. Mikołajczyka 500 funtów szterlingów zapomogi miesięcznej, a jawno-faszystowskie „Jestem Polakiem" — 250 funtów miesiecznie. Redaktor tego ostatniego — adw. Lipnicki narzekał otwarcie na skąpstwo Mikołajczyka, żądając wyższej subwencji. Oryginalne stosunki, jak na pro-hitlerowski organ prasowy i „demokratyczny" rząd!

Napaści na reformę rolną oraz konstytucję 1921 r. stanowiły również „walkę z reakcją na terenie londyńskim", walkę o tyle dziwną, iż polegającą na całkowitej zgodzie i harmonii z tą rzekomo zwalczaną reakcją.

Wreszcie pod koniec 1944 r. p. Mikołajczyk buntuje się. Obwarowuje się ze swymi przyjaciółmi w „Jutrze Polski", „atakując" Arciszewskiego. Ale — o dziwo! — i teraz nie odmawia mu p. Mikołajczyk podstawy prawnej, której nadal nie łaskaw przyznać realnej władzy Rzeczypospolitej — Rządowi Tymczasowemu.

„Opozycja" więc p. Mikołajczyka, jak starannie zastrzega „Jutro Polski", jest opozycją w granicach reżimu raczkiewiczowskiego, w niczym nie podważającą jego fundamentów, spoczywających na faszystowskiej konstytucji 1935 roku.

I nawzajem „rząd" Arciszewskiego — wyasygnował poważne sumy na personel „opozycyjnej partii". W stosunkach osobistych i towarzyskich rzekomych „przeciwników" zaszły zmiany w kierunku większego jeszcze ich zacieśnienia i serdeczności. Wszystkie hałaśliwe „kłótnie" i „rozłamy" nie zmieniły faktu wspólności w „cichych drobiazgach" — łączy ich, mianowicie, jednakowy stosunek do Związku Radzieckiego i demokracji.

Obaj „wrogowie" z dziwną jednomyślnością odnosili się natomiast do... demokratycznej Polski i organizacji demokratycznych na terenie Wielkiej Brytanii. „Dziwna" to jednomyślność, bo jeśli p. Mikołajczyk jest tu demokratą, to powinien się łączyć z demokratami, a nie z faszystami, z którymi „zerwał".

Faktem jest, że tak się jakoś stało, że bili się Arciszewski z Mikołajczykiem, a ucierpiała znów... demokracja.

Nie mówilibyśmy o tych wszystkich sprawach, gdyby nie ich obecna aktualność. Bo przecież p. Mikołajczyk dalej powołuje się na tę swoją rzekomą „walkę z reakcją". Bo przecież p. Mikołajczyk nadal uprawia tę samą politykę bloku z reakcją pod osłoną gromkich frazesów o demokracji. Bo przecież ten emigracyjny system kontynuuje p. Mikołajczyk i jego otoczenie, zasiadając w kierownictwie PSL.

Taktyka p. Mikołajczyka nie oszukała demokratów polskich w Londynie, nie zmyliła demokracji polskiej w kraju. Nie uda się jej i dzisiaj zmienić polityki obozu demokracji polskiej, ani też nie uda się jej wbić klina w ten obóz.

Włodzimierz Rzymowski

Interpelacje naszych Czytelników

Chodzi o chleb powszedni

Gdy się kupuje chleb na kartki w naszych łódzkich piekarniach, odrazu rzuca się w oczy różnica między chlebem kartkowym, a chlebem z wolnego wypieku. Chleb bezkartkowy jest ładny, „ulizany" jak to mówią piekarze, dobrze wypieczony, nawet z wierzchu nadaje mu się inny kolor. Chleb kartkowy z wielu piekarń wychodzi... lepiej o tym nie pisać!

Jest to zrozumiałe dla wszystkich Na bezkartkowym piekarze zarabiają doskonale, na kartkowym zaś... za mało widocznie, że wyrabiają go byle jak, aby zbyć! Chleb jest często jak glina, brudny z wierzchu i wewnątrz, wypieczony „na chybcika...".

Wczoraj o mało moje dziecko byłoby się udławiło tym chlebem kartkowym. Dostało kilka razy w plecy i zwymiotowało, a w chlebie znaleźliśmy kawał świńskiej szczeciny.

Odpowiednie władze winni wejrzeć w tę sprawę i pouczyć panów piekarzy, że nie robią społeczeństwu żadnej łaski, podejmując się wypieku chleba kartkowego. Nie powinno być żadnej różnicy między kartkowym, a wolnorynkowym ani z wierzchu ani wewnątrz!

Janina Krajewska

Sprawa opłat radiowych

We wszystkich prawie krajach świata opłaty za radio uiszcza się w ten sposób, że co miesiąc listonosz przychodzi do domu — bierze pieniądze, wręcza pokwitowanie i jest spokój na cały miesiąc.

Tak było i u nas przed wojną.

Dziś „Polskie Radio" wprowadziło dziwny system uiszczania opłat za radio. Trzeba koniecznie udać się na pocztę — kupić blankiet, wypisać wszystko dokładnie, zapłacić i koniec.

Czy panowie z „Polskiego Radia" zdają sobie sprawę z ciężaru tej manipulacji dla zwykłego radiosłuchacza?

Przykładem jestem ja: Pracuję od świtu do późnego wieczora i naprawdę nie mam czasu na owo pójście na pocztę, wypisanie kwitu i uiszczenie opłaty. Żona jest chora — więc też nie może wędrować na pocztę, która jest dość daleko od domu.

A jakby to było ładnie, gdyby poprostu listonosz załatwiał te sprawy! Tak przecież urządziła się gazownia, tak robi elektrownia — obie te instytucje, o mniejszym zasięgu niż radio — wysyłają swych inkasentów do domów.

Więc proszę poruszyć tę sprawę na łamach „Głosu Robotniczego". Niechże „Polskie Radio" wejdzie w nasze położenie i przywróci dawny, doskonały system uiszczania opłat przez radioabonentów.

Serdecznie będziemy za to wdzięczni i ja i tysiące innych słuchaczy „Polskiego Radia"!

Józef Wiktorowski

TAK NIE WOLNO

Jesteśmy zupełnie bezradni co czynić? Jako Warszawianie — ofiary hitlerowskich band — po tułaczce w rozmaitych strasznych warunkach chorzy ob..je, zniszczeni zupełnie materialnie, obdarci, zmęczeni poniewierką znaleźliśmy przeszło rok temu w Łodzi dach nad głową, w nędznej, rozpadającej się drewnianej ruderze, brudnej, zimnej, wilgotnej, robaczywej. Bez pomocy znikąd, sądziliśmy, że nam chorym jakiś dłuższy czas uda się przeżyć tu w spokoju, zanim, być może, los się nieco i do nas uśmiechnie.

W tych dniach zupełnie niespodziewanie zjawia się w podchmielonym stanie człowiek mówiąc: jestem nowym rządzą tych posesji. Oznajmia nam, że ten domek rozbierze i sprzeda na opał, nie troszcząc się bynajmniej co z nami chorymi biedakami będzie, gdzie się ulokujemy nie mając n...go. Matka i siostra zamordowane zostały przez żołdaków hitlerowskich. Jesteśmy zameldowani w tym domu. Wobec powyższego zapytujemy uprzejmie W. Sz. Pana Redaktora co mamy uczynić, ażeby znaleźć jakie lokum? Oboje jesteśmy niezdolni do pracy. Żona wydobyta spod gruzów w Warszawie, ciężko chora na serce, ja, syn powstańca z 1863 roku i były więzień polityczny z 1905 r. dużo pracowałem dla Polski. Po ciężkiej chorobie na wpół sparaliżowany, po czterdziestu kilku latach pracy w charakterze pracownika aptecznego, oszczędzając, by móc na starość mieć z czego żyć, zostałem dwa razy doszczętnie spalony w stolicy. Przed powstaniem byłem pełen energii i zdrowia, a dziś niemieccy zbrodniarze doprowadzili nas do strasznej nędzy i niezdolności do pracy. Czyżbyśmy mieli po takiej strasznej gehennie zostać na zimę w nędzy i bez mieszkania?

Z wysokim szacunkiem

R. GINTER-JULEWICZ
ul. Wólczańska Nr. 87 m. 1,
drewniany domek od ulicy.

Łódź, dnia 25 lipca 1946 r.

Od Redakcji: Czekamy na wyjaśnienie odpowiednich władz. Sądzimy, że żaden obywatel, człowiek pracy, a tym bardziej weteran walk niepodległościowych nie może w Polsce demokratycznej pozostać bez dachu nad głową.

Jeszcze w sprawie Radogoszcza

Jesteśmy narodem o krótkiej pamięci. Ten i ów zapomniał już, że mu brat zginął w Oświęcimiu, czy siostra na Sikawie. Wysiedlili? To co z tego? Jakoś się wróciło i żyje się dzięki Bogu! Cóż tam może dziś kogoś obchodzić, że ten i ów sąsiad przepadł z całą rodziną? My żyjemy, to grunt!

Ale są rzeczy, o których zapominać jest po prostu zbrodnią. Przykładem tego chociażby Radogoszcz.

A mam wrażenie, że wszyscy zapomnieliśmy naraz o tym miejscu straszliwej zbrodni niemieckiej. Przecież jeszcze nie tak dawno, będzie rok temu z okładem — cała Łódź przychodziła tutaj i na kolanach przysięgała wieczną pamięć o tych nieszczęsnych ofiarach niemieckiego barbarzyństwa. Zapowiedziano wiele — pielęgnację grobów i budowę pomnika, stowarzyszenia młodzieżowe miały tutaj trzymać wieczna wartę i t. d.

Uderzmy się w pierś! Zapomnieliśmy wszyscy o Radogoszczu! Nikt nie dba o te olbrzymie mogiły na radogoskim cmentarzu, nikt nie dba o samo spalone więzienie. Zły człowiek przychodzi tutaj nocą i kradnie co się da. Nie ma już ani kawałeczka żelaza — zabrano drzwi i okna, zabrano słupy z kolczastym drutem, wyrwano wszystkie przewody elektryczne, rozkrada się cegłę po cegle, kafel po kaflu, zerwano papę z resztek dachów, „maluczko" a nie zostanie śladu ze spalonego więzienia!

A przecież powinno się przede wszystkim zatrudnić tutaj jakiegoś człowieka, dać mu w pobliżu mieszkanie, uzbroić, jeśli trzeba, i kazać pilnować dniem i nocą, bo każda ta cegła to nasiąknięta krwią bohaterów karta naszej historii, to narodowa relikwia!

Trzeba to naprawić póki czas, byśmy nie potrzebowali się kiedyś rumienić ze wstydu.

ALBIN GÓRSKI

Wieści z kraju

ZA NAPAD I RABUNEK WYROK ŚMIERCI

Sąd Wojskowy w Szczecinie skazał na śmierć 20-letniego Stanisława Soleckiego, który dokonał napadu z bronią na mieszkanie kierownika Państwowego Browaru w Szczecinie, gdzie zrabował 192.000 zł. W czasie aresztowania przez milicję na dworcu kolejowym w Szczecinie Solecki stawił opór i ranił wystrzałem z rewolweru jednego z milicjantów.

DUŃSKI CZERWONY KRZYŻ POMAGA POWIATOM ZNISZCZONYM

Stacja Duńskiego Czerwonego Krzyża w Makowie wraz z Organizacją „Ratujcie Dzieci" wspomagają w znacznym stopniu ludność powiatów zniszczonych w województwie warszawskim. Dożywianie w okręgu makowskim obejmuje 15.000 osób, w tym 2.400 dzieci z Pułtuska. Otrzymują oni suchy prowiant w postaci sera, mleka sproszkowanego, kiełbasy oraz wędzonki.

Stacja w Makowie posiada nadto lekarza, który przyjmuje codziennie przeciętnie 125 pacientów.

LITERATURA i ŻYCIE

Lucjan Szenwald

W SZPITALU

Ostatnia zachowana korespondencja z frontu Lucjana Szenwalda, poety i żołnierza.

Podjeżdżamy do pawilonu, gdzie leżą nasi ranni. Chcemy zobaczyć pancerniaków - bohaterów, którzy okryli się sławą w walkach o utrzymanie i rozszerzenie przyczółka na lewym brzegu Wisły.

Oto oni — w białym namiocie szpitalnym, na czysto zasłanych przenośnych pryczach. Ci, którzy mogą chodzić, obstąpili nas. Inni unoszą głowy z poduszek, dźwigają się na łokciach.

— Jak się zakończył bój, bo ja zostałem ranny na samym początku?

— Co słychać w pułku? Czy zdążymy na następną bitwę?

— Kiedy będziemy w Warszawie?

Odpowiadamy, wyjaśniamy, wypytujemy o zdrowie, warunki. Chłopcy chwalą sobie szpital, tylko że nie mogą się doczekać wygojenia ran, chcieliby prędzej wrócić do szeregów. Szczególnie cieszy ich stosunek ludności miejscowej. Bowiem w miejscowości L. powstał z inicjatywy ks. proboszcza Przesmyckiego komitet opieki nad rannymi żołnierzami Wojska Polskiego i bratniej Armii Czerwonej. W skład komitetu weszło 40 pań, dobrych patriotek, znanych i poważanych w okolicy. Członkowie komitetu kolejno dyżurują w szpitalach i lazaretach, przeprowadzają wśród ludności zbiórki w pieniądzach i naturaliach, pieką ciastka dla rannych, dostarczają książek i papierosów, pomagają w pisaniu listów. Do pracy komitetu włączyła się okoliczna młodzież. Do pawilonu, gdzie leżą pancerniacy, codziennie przyjeżdża sześć dziewcząt, które szyją, piorą, sprzątają, robią tampony, poza tym dwie pomagają przy opatrunkach w charakterze pielęgniarek. Ks. prob. Przesmycki i ks. wikary Kania odwiedzają rannych. Dnia 15 sierpnia, w dniu Święta Wojska Polskiego, w pawilonie odprawiono uroczyste nabożeństwo.

Żołnierz naszej armii wiele doświadczył. Życie nauczyło go szerokiego poglądu na sprawy. Toteż raduje go nie tyle otrzymane ciastko, czy paczka papierosów, ile ta coraz serdeczniejsza jedność wojska i narodu, wdzięczność społeczeństwa za krew przelaną w walce o Polskę, miłość dla żołnierza.

Zapoznajmy się bliżej z rannymi pancerniakami.

Kpr. Rzeszutek ma lat 18 i jest strzelcem radystą. Specjalność swoją zna dobrze, ale zawsze go korciło dotknąć drążków i starteru. Obserwując pracę szofera - mechanika, nabrał pojęcia o tym, jak się prowadzi czołg. Bardzo mu się to przydało.

Czołg został trafiony przez pocisk przeciwpancerny z „Ferdynanda", Rzeszutek poczuł wstrząs, poczuł, że krew mu zalewa oczy. Nic nie widział. Chusteczką otarł krew z czoła, przetarł oczy. Przed nim siedzi mechanik st. sierż. Bagiński — siedzi ze zwieszoną głową i właściwie nie jest to już człowiek, ale zaledwie trzymające się razem kawałki człowieka. Oderwane nogi spoczywają na pedałach, więc czołg idzie naprzód, kierowany przez martwego szofera. Rzeszutek uprzytomnił sobie sytuację, ściąga z pedałów nogi Bagińskiego, wyłącza bieg. Otwierają luk, dowódca wieży wyciąga z czołgu mdlejącego Rzeszutka, bandażuje mu głowę.

Czołg plut. Goldfarba wystrzelił wszystkie pociski, wypalił całą benzynę, i stał czekając na podwóz paliwa i amunicji. Nagle z ciemności zaczęli wypełzać Niemcy. Ilu ich było, trudno powiedzieć, ale nadchodzili wciąż nowi. Pierścień piechoty niemieckiej zwierał się dokoła czołgu.

Plut. Goldfarb wyskoczył przez luk z plecakiem, w którym miał 15 granatów odpornych. W ciągu kwadransa prowadził nierówną walkę z oddziałem niemieckiej piechoty i nie dopuścił jej do czołgu. Gdy nadeszły posiłki i Goldfarba zabrano na punkt opatrunkowy, lekarz wyciągnął z jego ciała 30 odłamków pocisku moździerzowego.

O wstrząsającym fakcie opowiadają pancerniacy.

Czołg, uszkodzony przez działo niemieckie, otoczony przez niemieckich fizylierów, prowadził ogień z broni maszynowej. Nagle 4 żołnierzy niemieckich oderwało się od swej grupy i chowając się za zasłony pancernego kadłuba otworzyło ogień do napastników. „Jesteśmy Ślązaki!" — krzyknęli załodze po polsku. Później walczyli w składzie naszego oddziału fizylierów desantowców i zginęli po bohatersku.

Wszyscy oni — Rzeszutek, Goldfarb, dziesiątki innych — poznali ostry smak boju i nie mogą wysiedzieć na miejscu. Do pułku, do walki — o tym tylko myślą i marzą. Dumni są ze swej pancernej jednostki i jednostka dumna jest z nich.

Radzieckie nagrody naukowe

Akademia Nauk w Związku Radzieckim ustanowiła trzy nowe nagrody naukowe.

Pierwsza imienia radzieckiego biochemika Backa w wysokości 25 tys. rubli, przyznawana będzie za najlepsze prace w dziedzinie biochemii.

Druga imienia radzieckiego chemika Kurnatowa w wysokości 10 tys. rubli, będzie przyznawana corocznie, za wybitne prace w dziedzinie chemii nieorganicznej i analizy fizyko-chemicznej.

Trzecia imienia Mikulako-Makleja w wysokości 10 tys. rubli, będzie przyznawana co trzy lata, za prace naukowe w dziedzinie amografii.

Laureat nagrody „Odrodzenia"

Tadeusz Breza — autor powieści „Adam Grywałd", wydanej przed wojną, znany eseista i teoretyk literatury, otrzymał nagrodę „Odrodzenia" w wysokości 100.000 zł. za najwybitniejszy tom prozy, wydanej po 1 września 1939 r. Jest nim świetna powieść tego pisarza p. t. „Mury Jerycha".

Drugim kandydatem był młody utalentowany pisarz — Wojciech Żukrowski, autor książek: „Z kraju milczenia" i „Porwanie w Tiutiurlistanie".

Poza tymi pisarzami do nagrody kandydowali: Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Stanisław Dygat, Michał Rusinek i Seweryna Szmaglewska.

Kronika kulturalna

Słynna na całą Polskę szkoła koronkarska w Zakopanem, zostanie powiększona o dział tkacko-kilimkarski, oraz gimnazjum krawieckie.

Szkoła została założona przed 70 laty przez znakomitą artystkę polską Helenę Modrzejewską i dr. Chałubińskiego.

* * *

Związek Samopomocy Chłopskiej utworzył 40 ruchomych bibliotek popularno naukowych, które stanowić będą zaczątek bibliotek wiejskich.

* * *

W Jeleniej Górze odbyła się premiera opery ludowej „Chłopska Krew", której autorem jest kompozytor chłopski z Rzeszowa Alojzy Łazanek. Przedstawienie wykonane zostało siłami amatorskimi.

* * *

Dom wydawniczy Libretia Ottocento" w Rzymie wydał z okazji setnej rocznicy urodzin Sienkiewicza książkę p. t. „Stulecie Sienkiewicza" z przekładami fragmentów dzieł, oraz opowiadań „Latarnik", Janko Muzykant i „List z Wenecji".

* * *

W obrębie Katowic zostało dotychczas zradiofonizowanych 77 wsi posiadających 2.506 głośników. W ostatnich dwóch miesiącach zradiofonizowano 70 wsi w rejonach częstochowskim, bielskim i katowickim.

* * *

Podczas święta oświaty w woj. śląsko-dąbrowskim zebrano 2.784.875 zł. oraz przeszło 15 tysięcy tomów książek. Pieniądze i książki rozdzielone zostały między biblioteki szkolne, organizacji społecznych oraz Ziem Zachodnich.

* * *

Zwłoki pisarza niemieckiego, laureata nagrody Nobla Gerhadta Hauptmana, który zmarł pod Jelenią Górą w willi przyznanej mu przez Rząd polski, zostały przewiezione do Niemiec, gdzie zostaną pochowane.

* * *

W wojew. olsztyńskim założone zostanie liceum Mazurskie dla uczczenia 536 rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

Liceum przeznaczone będzie przede wszystkim dla młodzieży mazursko-warmijskiej.

* * *

Pomorski teatr objazdowy OM TUR w ciągu swego istnienia urządził dotychczas przeszło 300 przedstawień na ziemiach odzyskanych.

* * *

Między Radiem Polskim i Radiem Bułgarskim nawiązana została współpraca radiowa.

Radio bułgarskie, jak również i polskie będą nadawały specjalne audycje poświęcone obu krajom i ich kulturze, jak również odbywać się będzie wymiana. Do obu krajów wyjadą specjalne ekipy radiowe celem zebrania odpowiednich materiałów i nagrywania na płyty charakterystycznych pieśni i melodii.

* * *

Teatr Kolejarza w Krakowie wystawił pod gołym niebem na brzegu Wisły popularny wodewil Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia", z udziałem przeszło trzystuosobowego zespołu. Na przedstawienie przybyło z górą 50 tysięcy widzów.

A. Czechow

Pech

Ilia Siergieicz Pepłow i żona jego Kleopatra stali pod drzwiami ciekawie podsłuchując. Za drzwiami w maleńkim saloniku odbywały się oświadczyny; ich córce, Nataszce, oświadczał się nauczyciel szkoły powiatowej — Szczupkin.

— Bierze! — szeptał Pepłow, drżąc z wrażenia i zacierając ręce. — Uważaj, Petrowna, gdy poczną mówić o uczuciach, w tej chwili zdejmuj obraz ze ściany i idziemy z błogosławieństwem... Nakryjemy... Błogosławieństwo obrazem jest święte i nienaruszalne... Nie wywinie się, choćby do sądu podawał.

A za drzwiami odbywała się następująca rozmowa:

— Jakaż pani przekorna! — mówił Szczupkin, pocierając zapałkę o swoje spodnie w kratkę. — Wcale nie pisałem do pani listów.

No, tak! Jak gdybym nie znała charakteru pańskiego pisma — śmiała się panna nienaturalnie, piszcząc i przez cały czas popatrując na siebie w lustro. — Natychmiast poznałam! Jaki pan dziwny! Uczy pan kaligrafii, sam zaś ma charakter pisma jakby kura nadrapała pazurem. Jakżeż pan może uczy kaligrafii skoro sam tak źle pisze?

— Hm!... To nic nie znaczy. W nauce kaligrafii ważny jest nie charakter pisma, lecz żeby uważać na uczniów, aby



się nie zapominali. Kogo linią po głowie uderzysz, kogo na kolana... Co do tego ma charakter pisma? Głupia rzecz! Niekrasow był pisarzem, a wstyd patrzeć jak on pisał. W zbiorze utworów zamieszczona jest próbka jego pisma.

— To Niekrasow, a to pan... (westchnienie). Za pisarza wyszłabym z przyjemnością. Pisałby mi wciąż wiersze.

— Wiersze i ja mogę pisać, jeśli pani tego sobie życzy.

— O czymże pan może pisać?

— O miłości... o uczuciach... o oczach pani... Przeczyta pani — odrętwieje... Łzę uroni!... A jeśli napiszę pani poetyczne wiersze, to czy wtedy da mi pani rączkę do pocałowania?

— Wielka rzecz!... Może pan całować choćby zaraz!

Szczupkin zerwał się i, wytrzeszczywszy oczy, przylgnął do pulchnej, pachnącej mydełkiem rączki.

— Zdejmuj obraz! — przynaglał Pepłow, trącając łokciem żonę, blednąc ze wzruszenia i zapinając marynarkę. — Idziemy! No!

I nie zwlekając ani chwili Pepłow otworzył drzwi.

— Dzieci... — zamamrotał, podnosząc ręce i płaczliwie mrugając oczami. — Pan Bóg niech was błogosławi, **dzieci** moje... Żyjcie... rozmnażajcie się...

— I... i ja błogosławię... — przemówiła mama, płacząc ze szczęścia. — Bądźcie szczęśliwi, drodzy! Pan pozbawia mnie skarbu! — zwróciła się do Szczupkina. — Niech pan kocha moją córkę, niech pan będzie dla niej dobry...

Szczupkin otworzył usta ze zdziwienia i przestrachu. Wejście rodziców było tak raptowne i nieoczekiwane, że nie mógł wymówić słowa.

„Wpadłem! Osaczyli! — pomyślał, omdlewając z przerażenia. — Koniec z tobą bratku! Nie wykręcisz się!"

I z pokorą pochylił pod obraz głowę, jak gdyby chciał powiedzieć: „bierzcie mnie, jestem pokonany!"

— Bło... błogosławię! — ciągnął tata i również zapłakał. — Nataszeńka, córko moja... stań obok niego... Petrowna, dawaj obraz...

Lecz ojczulek nagle przestał płakać i twarz jego wykrzywiła się w gniewie.

— Trąba! — ze złością warknął na żonę. — Głupia głowa! Czyż to obraz?

— Ach, mamo moja rodzona!...

Co się stało? Nauczyciel kaligrafii ostrożnie podniósł oczy i zobaczył, że jest uratowany: mama w pośpiechu zdjęła ze ściany zamiast obrazu portret pisarza Łażecznikowa. Staruszek Pepłow i jego małżonka Kleopatra Petrowna z portretem w dłoniach stali skonfundowani, nie widząc co robić i co mówić. Nauczyciel kaligrafii skorzystał z zamieszania i uciekł.

Przekład
Kazimierza Truchanowskiego.

Na straży Bałtyku

W dniu Święta Morza przed oczyma zjawia mi się wzruszająca fotografia młodej dziewczyny w wojskowym mundurze, składającej Morzu przysięgę. To jeden z bohaterskich żołnierzy polskich, którzy u stóp wywalczonego Bałtyku zaprzysięgli wierność Ojczyźnie, jeden z tych walecznych żołnierzy polskich, którzy zdobyli Gdańsk, Szczecin, Kołobrzeg.

Ta fotografia przysięgi żołnierskiej jest żywą ilustracją do tak drogiej sercu Polaka popularnej pieśni: „Morze, nasze morze, będziem Ciebie wiernie strzec...".

— Będziemy Ciebie strzec, — jak mówią słowa pieśni — ale i umacniać, odbudowywać Twoje porty — okna na świat...

Sukcesy odbudowy Wybrzeża pokazuja wymownie, że wierny został nasz naród przysiędze, złożonej ustami żołnierzy.

Była to praca ogromna. Pamiętajmy o tym, że port gdyński zniszczony był w 80%. Gdańsk stracił cały portowy tabor pływający i kołowy, a magazyny portowe i falochrony obu portów uległy kompletnej zagładzie. A przecież już 11 lipca ub. roku pierwsze po wojnie statki zawijają do portu gdańskiego, a 18 lipca pierwszy statek zarzucił kotwicę w Gdyni.

To szybkie tempo odbudowy Wybrzeża jest wymownym świadectwem żywotności, energii naszego narodu, a szczególnie klasy robotniczej.

Przeszło rok minął od czasu, gdy nowe porty przyjęły pierwsze statki.

Rok wytężonej pracy, rok owocnej pracy. 4-o letni plan odbudowy portów przewidywał doprowadzenie ich do zdolności przeładunkowej około 25 milionów rocznie. Dziś możemy stwierdzić, że plan ten oparty na realnych podstawach — wykonany będzie z pewnością.

Do połowy lipca łączny obrót przeładunkowy Gdańska i Gdyni przekroczył 5 milionów ton.

Nie jest to oczywiście dużo w zestawieniu z przedwojenną cyfrą 16 milionów, ani z przewidzianymi 25 milionami ton.

Ale te pierwsze miliony ton świadczą o tym, że Gdańsk i Gdynia, te „połamańce z przetrąconymi żebrami" jak ochrzcił te porty inż. Kwiatkowski — ku uciesze przyjaciół, a rozpaczy wrogów biją rekord za rekordem.

A perspektywy są wspaniałe. Szczególnie, że obecnie nasz trzeci port — Szczecin zaczyna stawiać pierwsze kroki jako port węglowy — czego dowodem fakt, że pierwsze barki węglowe przybyły już Odrą ze Śląska do Szczecina.

Czy na tym słońcu rozmachu i odbudowy nie ma plam?

Niewątpliwie są. Przede wszystkim plamą pokaźnych rozmiarów są szabrownicy i spekulanci, którzy tłumnie zalegli Wybrzeże.

Ale zgodnie z uchwałami Centralnej Komisji Związków Zawodowych już pierwsze kroki w kierunku wytępienia plagi szabrownictwa zostały poczynione. Na Wybrzeżu szykuje się „rewolucja mieszkaniowa"; mieszkania w pierwszym rzędzie otrzymają ci, którzy pracą rąk i umysłów odbudowują porty: robotnicy portowi, transportowi i inteligencja techniczna. Gorzko przeliczyła się nasza rodzima i zagraniczna reakcja, która usiłowała wmówić kierownictwu UNRR'y, że nie można do Polski przesyłać dużej ilości towarów; że nie można z Polską zawierać umów handlowych, ponieważ zbyt niska jest zdolność przeładunkowa naszych portów.

Rzeczywistość, cyfry mówią same za siebie. Nasze porty — nasze okna na świat otwierają się coraz szerzej.

Jesteśmy wierni przysiędze, którą złożyliśmy Morzu ustami naszych żołnierzy.

Wysyłajmy dzieci na kolonie

Prasa, zwłaszcza prasa robotnicza, w okresie jaki obecnie przeżywamy, ma do spełnienia ogromne zadanie. Robotniczy reporter musi zajrzeć wszędzie tam, gdzie dzieje się coś nie tak, jakby tego sobie życzyli robotnicy, "wsunać nos" w każde miejsce, gdzie nieładnie pachnie. Czyni to zawsze w najlepszej intencji, ale... nie zawsze osiąga taki rezultat, jaki pragnął by osiągnąć.

Mam tu na myśli poruszoną w swoim czasie przez „Głos Robotniczy" sprawę Towarzystwa Kolonii Letnich. Konkretnie chodziło wtedy o kolonię w Wiśniowej Górze, która nie była odpowiednio przygotowana na przyjęcie dzieci, dzięki czemu powstało wiele niemiłych sytuacji.

Rezultatem naszej wzmianki było natychmiastowe usprawnienie pracy we wspomnianej kolonii i we wszystkich koloniach TKL. Dodatkowym jednak rezultatem — nieoczekiwanym i niepożądanym, było wstrzymanie napływu dzieci do kolonii, przez co dziś, mimo całkowitego niemal zlikwidowania niedociągnięć (poza drobnymi), kolonie wspomniane zapełnione są zaledwie w 50 procentach. Gdy to nam zakomunikowano byliśmy skłonni przypuszczać, że jednak widocznie nie wiele tam się zmieniło i dlatego dzieci nie kwapią się na kolonie.

Pojechałem więc na objazd wszystkich wraz z inspektorką Wydziału Socjalnego CZPW i wróciłem pełen najlepszych wrażeń.

Kolumna.

Obóz może pomieścić 330 dzieci. Jest około 200. Skrzętnie szukałem przyczyny braku kompletu i... nie znalazłem jej. Dziewczęta mieszkają w willach i każda ma swoje łóżeczko. Pokoje czyste, świeżo wyremontowane. Chłopcy mieszkają w namiotach na posłaniach z jedliny i słomy. Z namiotów są strasznie dumni i nie pomienialiby ich na najwytworniejsze wille.

— To dla bab — powiadają z pogardliwym skinięciem głowy w stronę budynku.

Inna kwestia, że w pokojach dziewcząt jest jakoś przytulniej, bo to i kwiatki, i jedlina, i serwetki jakieś... U chłopców po spartańsku. A może nawet troszeczkę niedbale.

Gdy proszę dziewczynki, by napisały list do koleżanek w Łodzi z opisem warunków, w jakich żyją, otaczają mnie gwarnym kołem i jedna przez drugą dyktują mi treść.

Oto ten list:

„Kochane Koleżanki łódzkie!

„Znajdujemy się na kolonii w Kolumnie. Jest nam tu bardzo dobrze i chciałybyśmy, aby wszystkie dziewczynki z Łodzi przyjechały do nas i tak samo odpoczęły jak i my odpoczywamy. Żeby Was zachęcić do przyjazdu (bo wolnych miejsc mamy dużo) chcemy trochę opisać nasz tryb życia.

„Otrzymujemy cztery razy dziennie jedzenie i to bardzo dużo i smacznie. Dostajemy nawet jabłka i cukierki. Chodzimy całymi grupami na wycieczki z panią wychowawczynią. Na tych wycieczkach jest zawsze bardzo wesoło.

„Naokoło nas są ogromne i piękne lasy. Dużo w nich grzybów, jagód i jeżyn. Ogromnie lubimy chodzić i zbierać je, bo tyle zawsze przy tym śmiechu i gwaru, Grzyby suszymy, jagody i jeżyny zaraz zjadamy.

„Prócz tego wszystkiego mamy moc innych rozrywek jak siatkówka, krokiet, tennis, gry umysłowe, a nawet teatrzyk, w którym same występujemy.

„A więc, Kochane Koleżanki, przyjeżdżajcie, bo będzie Wam tu dobrze i wesoło".

Danusia Błochowicz, Czesia Gralak, Bożenka Matusiak, Henia Jagiełło, Halinka Prus i wszystkie dziewczynki.

Z powodu tych podpisów miałem całą przeprawę z nimi, bo wszystkie chciały się podpisać.

Jeśli chodzi o ten własny teatrzyk, to widziałem na własne oczy jego występy i byłem zachwycony. Szczególnie śliczniutką Teresią Esminger, która cudnie tańczyła walczyka w takt melodii granej przez harcerza, Tadzika Beresińskiego.

Zwiedziłem również obóz w Nagórzycach, mogący pomieścić 330 dzieci, a mieszczący obecnie tylko 109. To już jest obóz czysto chłopięcy. I tu nie gorsze warunki. Niech lepiej jednak chłopcy sami mówią:

„Mieszkamy w pięknym lesie na wzgórzu. Śpimy w namiotach na posłaniach ze słomy. Mamy bardzo blisko piękną rzekę Pilicę, gdzie w określonych godzinach kąpiemy się pod okiem wychowawcy. Otrzymujemy 4 razy dziennie jedzenie; smaczne zupy, kar tofle, kaszę, mięso, kiełbasę, chleb z masłem, mleko, ogórki, jajka... Dają jeść tyle, ile tylko kto może".

To wyjątek z listu pisanego również zbiorowo do kolegów w Łodzi. Prosili mnie, bym napisał w gazecie, żeby wszyscy chłopcy przyjeżdżali do nich po zdrowie i siłę, co i niniejszym czynię.

„Tylko koniecznie niech zabiorą z sobą prześcieradła, sienniki, koce, powłoczki i, co najważniejsza, naczynia do jedzenia i picia".

We Włodzimierzu na 300 miejsc jest zaledwie 11 dzieci, w Wiśniowej Górze, gdzie wszystko jest już uporządkowane, na 700 miejsc tylko 500 jest wykorzystanych.

Jest to niewątpliwie wynikiem pewnej psychozy, jaka wytworzyła się w swoim czasie w okół sprawy poruszonej przez prasę łódzką domagającą się poprawienia stosunków w Wiśniowej Górze.

Obecnie jest tam nowy kierownik i wszystko idzie normalnym trybem. Wy dział Aprowizacji stara się możliwie najobficiej zaopatrywać kolonie. Mogę stwierdzić, że dzieci są obficie i zdrowo karmione i niewątpliwie powrócą do Łodzi z dużym zasobem zdrowia. Tym bardziej, że opieka lekarska na koloniach nie pozostawia nic do życzenia.

Trzeba więc, by każde łódzkie dziecko skorzystało z dobrodziejstw kolonii letnich. Niewątpliwie zmniejszy się przez to ilość chorowitych, skłonnych do gruźlicy dzieci.

Towarzystwu Kolonii Letnich należy się bezwzględne uznanie za tak szeroko i dobrze prowadzoną akcję wczasów dziecięcych.

S. Klimczak

Tajemnice rynku mięsnego

Parę dni temu w jednym z pism łódzkich ukazała się notatka informująca o tym, że rzeźnicy łódzcy, mają zamiar wystąpić z żądaniem podwyższenia dotychczas obowiązującego cennika na mięso i wyroby wędliniarskie. Równocześnie w tym samym czasie poruszaliśmy sprawę dysproporcji, jaka istnieje między ceną, jaką producent otrzymuje za kilogram żywca (za świnie lub bydło), a ceną jaką konsument w mieście zmuszony jest płacić za kg. tak mięsa jak i jego przetworów.

Sprawą oczywistą jest, że wszystkie ogniwa łańcucha kupców zaopatrujących miasto w mięso, czerpią nadmierne zyski z tego handlu.

A oto iście paradoksalna sytuacja— jeśli spróbujemy sondować sprawę u źródła, a więc u kupców, a nawet w spółdzielni trudniącej się handlem zwierzętami rzeźnymi, to okaże się, że ten handel jest przedsięwzięciem absolutnie nierentownym — tak jedni jak i drudzy pracują nieomal z czystego umiłowania zawodu.

Z przedstawionych elementów kalkulacyjnych (a wiemy jak te cyfry mogą być rozciągliwe) wynika, — że handel zwierzętami rzeźnymi jest obecnie imprezą nieomal że deficytową, zarobki płynące z zakupu i odsprzedaży żywca, a specjalnie nierogacizny są tak nędzne, iż naprawdę wydawać by się mogło, że nie warto tym handlem się zajmować.

Zaopatrywanie miast w miso to nieomal akcja społeczna, prawie, że... obowiązek obywatelski, troska ze strony kupców o to... byśmy przypadkiem nie pomarli z głodu.

Ze tak nie jest, wiemy wszyscy aż nadto dobrze. Wiemy, że motorem działania na tym odcinku handlu jest pogoń za zyskiem i to zyskiem dość pokaźnym. W tej branży, (tak nas informują pracownicy rzeźni miejskiej, którzy bezpośrednio i z bliska mają możność obserwować i wyciągać wnioski) dzięki bezsprzecznej pracowitości, sprytowi i sprzyjającej koniunkturze wielu ludzi z niczego w krótkim czasie zbudowało fortuny. — Pracowitych chodzi wielu po świecie i w różnych zawodach ich znajdziemy, do fortun i milionowych obrotów — jakoś im daleko.

Jeśli sięgniemy pamięcią do epoki przedwojennej, to okaże się, że choć i wówczas istniały już na rynku mięsnym przerosty zarobkowe, to jednak tak dalece zaznaczającej się rozpiętości cen między ceną żywca, a ceną mięsa w sprzedaży detalicznej nie było.

Istniejąca w tej dziedzinie handlu sytuacja zwrócić by powinna uwagę powołanych do tego czynników i spowodować bliższy wgląd w sprawy rynku mięsnego.

Usunięcie gangsterskiego pośrednictwa dałoby się przeprowadzić przez wciągnięcie w akcję zaopatrywania miast w mięso terenowych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, a niewątpliwie na uporządkowanie rynku wpłynęłoby powołanie do życia Giełdy Mięsnej.

Istniejąca obecnie sytuacja przynosi szkodę tak interesom producenta jak i konsumenta. Dzięki niezdrowemu aspektowi rynku mięsnego olbrzymie zyski jakie bezsprzecznie obecnie istnieją w obrocie zwierzętami rzeźnymi pozostają w kieszeni łańcucha pośredników.

I. K.

Kolejarze łódzcy potępiają zbrodnię kielecką

W Dyrekcji DOKP Łodzi odbyło się manifestacyjne zebranie wszystkich pracowników w sprawie kieleckich zajść.

Prof. U. Ł. Żukowski przedstawił zebranym genezę zbrodniczej utopii rasistowskiej, wzywając w imię interesów demokracji, dobrego imienia Polski i sumienia każdego obywatela do odgrodzenia się od zbrodni, będącej kontynuacją eksterminacyjnych praktyk hitlerowskich, oraz potępienia antysemityzmu jako zaprzeczenia zasad sprawiedliwości społecznej, humanitaryzmu i wolności.

Głęboka powaga, z jaką wysłuchano prelegenta, i podniosły nastrój zebrania był wyrazem zdecydowanego potępienia przez kolejarzy ponurej zbrodni kieleckiej i rękojmią stosowania w życiu haseł braterstwa i zgodnej współpracy wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Podobne zebranie pracowników kolejowych odbyło się na terenie Łodzi Kaliskiej

SKARBY W DOMU

W każdym domu znajdują się w mniejszej lub większej ilości skarby. Posiadacze nie zdają sobie z tego nawet sprawy, bo skarby te mają postać odpadków włókienniczych, papierniczych i kości. Odpadki te w gospodarstwach domowych są bezwartościowe i ulegają zniszczeniu, jednak w fabrykach służą jako cenny surowiec i przeobrażają się w materiały odzieżowe, książki i zeszyty dla uczącej się młodzieży, mydło, pastę do obuwia i t. p. Artykuły te, obecnie bardzo drogie, potanieją niewątpliwie, jeżeli dostarczymy przemysłowi naszemu surowców odpadkowych.

Zbiórka odpadków leży przeto w interesie całego społeczeństwa. Nie należy więc niszczyć odpadków lecz wydać je dozorcom domowym, którzy zatrzymają odpadki do dyspozycji zbiornic. Zbiornice zabiorą odpadki w regularnych odstępach czasu i odprowadzą do miejsca przeznaczenia.

Głos Kobiet

Największą troską każdej kobiety, to zapewnienie swemu dziecku warunków należytego rozwoju — matki pracujące znajdą dla swych małych dzieci właściwą i troskliwą opiekę jedynie w żłobku i przedszkolu.

Zadanie kobiet wiejskich

Okres powojenny, a zwłaszcza nawskroś demokratyczny ustrój współczesny naszego państwa nakłada na kobietę wiejską dużo i większe obowiązki, dając jej wzamian znacznie większe prawa.

Co daje? Daje jej możność stanowienia nie tylko, jak dotąd, o losach swojej rodziny, ale kobieta wiejska może dzisiaj decydować we wszystkich sprawach dotyczących jej gminy, jej powiatu — może stać na czele Gminnej Rady Narodowej, może zajmować każde stanowisko. Prócz wybitnych stanowisk społeczno-obywatelskich i politycznych, które przed wszystkimi kobietami stoją otworem, ale do których niektóre tylko kobiety dążą, jest na wsi wiele prac, w których może i winna uczestniczyć, brać czynny udział każda gospodyni, każda kobieta na wsi.

Organizacja Samopomocy Chłopskiej — to dział pracy nie tylko mężczyzn. Niechże kobiety wiejskie nie odsuwają się od życia organizacyjnego, niech nie zostawiają mężczyznom, chłopom decydowanie nieraz o najistotniejszych sprawach kobiecych „babskich", jak z pogardą mówią mężczyźni. Jest wiele spraw na wsi do przeprowadzenia. O ileż można ułatwić, uprościć tak ciężkie życie kobiety wiejskiej.

Zakładanie dziecińców, na czas pracy matek przy robotach w polu, spółdzielcze pralnie wiejskie, szwalnie, a nawet spółdzielcze warsztaty tkackie, czy innego przemysłu ludowego, spółdzielcze piekarnie, odciążające kobietę od kłopotliwego wypieku chleba w domu, podniesienie uprawy warzyw, hodowli kwiatów, wprowadzenie nowych hodowli np. jedwabników, ślimaków na eksport, przynoszących nowe źródło dochodu.

Jest to tylko zarys możliwości, jakie stoją przed kobietą wiejską. Aby jednak choć część z nich zrealizować, wprowadzić w czyn i z nich korzystać, trzeba aby kobiety wiejskie zajęły aktywną postawę wobec bieżącego życia. Nie możemy mówić „ojcowie tak żyli i dobrze im było". Świat idzie naprzód! My idziemy i musimy iść naprzód!

Aby temu podołać kobieta wiejska musi zainteresować się prasą codzienną, czytać gazety, interesować się tym, co się dzieje w państwie i na świecie. Trzeba zaglądać do książek i nawiązać kontakt z książką, która o wszystkim opowie i nauczy. Przez książkę uzupełnimy sobie nasze wiadomości, zorientujemy się w zagadnieniach tak dzisiaj aktualnych. Musimy czytać zwłaszcza książeczki, które wprowadza nas w podstawy przemian społecznych, obecnie zachodzących.

W kraju przemysłowo-rolniczym z liczną ludnością wiejską, jakim jesteśmy, a równocześnie w epoce, jaką przeżywamy — kobieta wiejska nie może być tylko gospodynią i siłą roboczą na roli, ale musi być pełnym, świadomym obywatelem, dźwigającym swój kraj do szybkiej odbudowy i potęgi.

E. KĘPIŃSKA

Ładna i smaczna przystawka do obiadu

Pokazały się już pomidory, możemy je użyć do sporządzenia efektownej i dekoracyjnej przekąski.

Na wyłożonym liściem sałaty półmisku stawiamy jaja ugotowane na twardo, odciąwszy im z grubszej strony końce. Na ustawione jaja nakładamy połówki małych nieco wydrążonych pomidorów.

Wierzchy pomidorów możemy zlekka posmarować masłem i posypać posiekanymi odciętymi częściami jaj. Osobno do tej przystawki można podać jako sos śmietanę doprawioną musztardą, solą i cukrem.

Ze świata

W nadchodzących wyborach w Rumunii po raz pierwszy kobiety tego kraju wezmą udział w głosowaniu. Prawa obywatelskie uzyskały Rumunki dzięki dojściu do władzy w ich ojczyźnie elementów postępowych i prawdziwie demokratycznych.

O właściwy wybór zawodu

Skończył się rok szkolny, liczne zastępy młodzieży opuściły mury szkolne definitywnie. Nauka na pewnym stopniu nauczania została przez nią zakończona, otrzymała świadectwa, szykuje się teraz bądź do dalszych studiów w ramach specjalizacji, bądź też zastanawia się nad wyborem zawodu.

Przed całą młodzieżą leży teraz niezwykle trudny do rozwiązania problem, jej przydatności i zdolności do obranego zawodu i studiów.

Częste są wypadki, że młodzież, obierając zawód, skierowana jest do niego nie osobistym zainteresowaniem dla danej gałęzi wiedzy, bądź też zamiłowaniem, wykazywanym dla pewnego rzemiosła, lecz daje się powodować naciskowi rodziny, środowiska i tp.

Niepoślednią rolę w wyborze zawodu odgrywa i swego rodzaju „moda" na ten czy inny kierunek nauki bądź też koniunkturalna jego opłacalność. Tak lekkomyślnie dokonany wybór zawodu mści się przez całe życie. Te przyczyny dają w rezultacie na uniwersytetach przeładowanie pierwszego roku studiów, i wędrówkę studentów z wydziału na wydział w czasie ich trwania — dając w konsekwencji olbrzymie straty tak czasu, jak i kapitału.

W szkoleniu zawodowym te same powody przyczyniają się do powstania kadr rzemieślników i specjalistów, którzy swego zawodu nie lubią i nie dążą do jego doskonalenia i uzupełnienia nabytych wiadomości. Tak jedni jak i drudzy tworzą kadry malkontentów niezadowolonych z wykonywanej przez siebie pracy.

Już teraz przed powzięciem decyzji jak pokierować swym życiem, po ukończeniu nauki szkolnej — rodzice, którzy za los swych dzieci są odpowiedzialni, powinni zwrócić uwagę na to, aby ich dziecko stojące przed powzięciem tak ważnej decyzji nie podejmowało jej lekkomyślnie.

Zaledwie pewien niewielki procent młodzieży, ma jasno skrystalizowane zamiłowanie i wyraźnie zarysowujące się zdolności do pewnych zawodów. Poważna większość, a specjalnie dziewczęta mają dość płynne i nieokreślone zainteresowania i aspiracje, które nie oparte na rzeczywistych do wybranego zawodu zdolnościach — w efekcie życiowym dają swego rodzaju fiasco.

Rzeczą niezmiernej wagi było by poddawanie młodzieży przed ostatecznym wyborem zawodu lub kierunku studiów badaniom w poradni psychotechnicznej. Przeprowadzone na odpowiednich testach i aparatach badania pozwolą określić rodzaj zdolności i ich stopień — co ułatwi młodzieży wybranie odpowiedniego zawodu, w którym wrodzone dyspozycje pozwolą na osiągnięcie pewnego stopnia doskonałości.

Wykorzystajmy dla celów praktycznego życia istniejące zdobycze wiedzy o człowieku. W zakresie obranego zawodu, nie zdawajmy się na kaprys lub przypadek. Pamiętając o tym kierujmy nasze dzieci do istniejącej w naszym mieście poradni psychologicznej, mieszczącej się na ul. Piotrkowskiej 37. Poddane serii badań zostaną uświadomione czy zawód jaki sobie obrały jest zawodem do którego predysponują je ich zdolności.

Kroku tego przed wkroczeniem na drogę do obranego zawodu lub specjalizacji, żadne z nich nie powinno zaniechać.

I. K.

Czy chcesz mieć mile urządzone mieszkanie

Urządzenie mieszkania, to trochę temat nie na obecne czasy. Głód mieszkaniowy egzystuje. Jakże często gnieciemy się w kilkoro osób w jednym pokoju, ale może są między nami takie szczęśliwe istoty, które mają do swej dyspozycji pokój i tym może te nasze rady na coś się przydadzą.

Aby mieszkaniu nadać wygląd nowoczesny nie koniecznie trzeba kupować do niego nowe meble. Charakter nowoczesny nada naszemu mieszkaniu odpowiednie ustawienie mebli. Nowoczesna dekoracja pokoju kieruje się zasadą: środek pokoju pusty, w rogach pokoju możemy z posiadanego stołu i krzeseł stworzyć przytulny kąt — stosując tę zasadę, uzyskujemy w niewielkim nawet pokoju wrażenie przestrzeni. Wszelkie stoły, stoliczki, które do tej pory „zaśmiecały" w imię bliżej nieokreślonego celu kąty naszych pokoi usuwamy stanowczo. Półka zawieszona na ścianie będzie miejscem, na którym umieścimy kwiaty, bądź inne dekoracyjne drobiazgi. Likwidując z naszego pokoju wszelkie meble, które nie są nam koniecznie potrzebne — przekonamy się, że przez tę „czystkę" pokój napewno zyska na wyglądzie, a my na wygodzie i przestrzeni. Poza względami estetycznymi towarzyszyć winny tej rewolucji i względy praktyczne. Najtrudniejszym do sprzątnięcia jest przecież zagracony pokój... a my sprzątamy same. Chcemy mieszkać w czystym posprzątanym pokoju, a zbyt wiele czasu nie jesteśmy w stanie porządkom domowym poświęcać.

Parę uwag o pielęgnacji twarzy

W czasie lata, dzięki częstszemu przebywaniu na słońcu i powietrzu, skóra twarzy narażona jest na wysuszenie. Zapobiegamy wprawdzie temu stosując odpowiednie tłuszcze, kremy, ale w tej chwili w sezonie letnim mamy pod ręką cudowne kosmetyki jakże często przez nas niewykorzystane.

Świetną maseczką odświeżającą skórę twarzy i natłuszczającą jest zsiadłe mleko. Niewielką ilością rozbitego mleka (bez śmietany) smarujemy co wieczór całą twarz i zamknąwszy oczy — poleżymy z tym okładem jakieś 20 minut. Zmywamy go ciepłą wodą. Zastąpi nam ta maseczka krem stosowany na noc. Dla skór tłustych b. odpowiednia jest maseczka z miazgi ogórkowej lub pomidorowej (właśnie wkraczamy w sezon tych jarzyn). Zwłaszcza pomidory zawierają dużo witaminy C, doskonale wpływającej na zmniejszenie tłustości i porowatości skóry.

Żłobek i przedszkole we wsi rosyjskiej

Podajemy naszym czytelnikom opis żłobka i przedszkola istniejącego w jednej z wiosek rosyjskich pod Moskwą. Są to wrażenia francuski, uczestniczki wycieczki do ZSRR.

— Nie chcę się zagłębiać w szczegóły wizytacji całego kołchozu, chcę wam opisać to co najbardziej mnie zafrapowało, żłobek i dzieciniec.

Otoczone dużym płaszczystym terenem, na którym rośnie kilka drzew, mieszczą się one w prostych chatach drewnianych do wnętrza których prowadzi parę schodów. Wchodzimy. Jest tu ciepło ale nie gorąco. Nie słyszymy ani krzyków ani płaczu. Kierowniczka w białym fartuchu wita nas uśmiechem. Idziemy obejrzeć dzieci. Proszą nas o ciche zachowywanie się, by maleństw nie zbudzić. Na palcach wchodzimy do pokoju, w którym w metalowych, o wysokich poręczach łóżeczkach śpią niemowlęta. Są tu maleństwa 2 i 3 miesięczne, pogrążone w głębokim śnie są i 8—10 miesięczne bobasy, które nie śpiąc przyglądają nam się uważnie.

W kącie pokoju podłoga przykryta dywanem, leżą na nim poduszki. Na półkach rozłożone zabawki. Nasz entuzjazm wywołuje drewniana lala, która się otwiera, w jej wnętrzu znajduje się mniejsza, ta znów zawiera swą miniaturę i t. d.

Oto następny pokój. — Tu znajdują się dzieci starsze, lecz nie śpiąc, patrzą na nas z ciekawością.

Na żłobek składa się kilka pomieszczeń; jest sala jadalna, gdzie jedzą dzieci starsze. Kuchnia w której przygotowuje się dla nich posiłki i oddzielna kuchnia dla maleństw. Pokój w którym są przebierane i pomieszczenie, w którym przychodzące matki karmią swe maleństwa. Uderza nas nadzwyczajna czystość. Białe sosnowe podłogi są prawdopodobnie parę razy dziennie szorowane. Niemowlęta, czyściutkie fartuchy, czapeczki pielęgniarek lśnią białością. Jednak wycerowane ubrania dzieci, kołdry reperowane starannie przypominają o tym, że kraj ledwie wyszedł z okresu wojny i że ograniczenia w textyliach nie były słowem rzuconym na wiatr.

Opuszczamy żłobkowy domek i w towarzystwie kierowiczki przemierzamy opisany już teren, by wejść do drugiej chaty. Otoczona jest dokoła krytą werandą. Tu mieści się przedszkole, chodzą do niego dzieci w wieku od 3 do 7 lat.

Oto małe okrągłe główki, pyzate policzki Jacyż opaleni! Widać, że wszystkie cieszą się świetnym zdrowiem. Ubrania, tak jak i buzie i rączki nienagannie czyste. Solidne wykonane obuwie — ciepłe wełniane pończochy. Wokół nich na półkach, dostępne ich wzrostowi, rozstawione pluszowe zwierzaki, klocki, liczne książki z obrazkami, małe czerwone chorągiewki (wspomnienie minionego święta 1-go maja).Ściany przybrane obrazkami i wesołymi barwnymi rysunkami.

Pytamy o rozkład zajęć.

— Matki przyprowadzają dzieci o 6.30, a zabierają o 19.30. Dzieci otrzymują posiłek o 9-ej, 12-ej, 16 i 19. O 1.30 odpoczynek i sen dla wszystkich.

Słońce się ukazało za domem, dzieci idą na dwór, gdzie bawią się z nami. Cóż za wesołość i co za wybuchy śmiechu wywołuje obcy język którym mówimy.

No, ale trzeba się rozstać. Nasza towarzyszka wycieczki z nad Loiry mówi na pożegnanie: „O ileż życie chłopki u nas we Francji byłoby łatwiejsze, gdyby każda wiedziała, że w czasie pracy jej dzieci są pilnowane i nakarmione i znajdują się pod troskliwą opieką. A jakaż korzyść dla dzieci! Często matka zajęta pracą, nie ma nawet czasu na przygotowanie im posiłku odpowiedniego dla ich wieku. Pamiętam ileż się namordowałam, gdy moje dzieci miały od roku do trzech lat. Brać je w pole ze sobą? Pozostawiać je same w domu? Matka chłopka z wychowaniem swych dzieci ma często więcej kłopotów niż robotnica w mieście".

Osiągnięcie zwiedzanego przez nas kołchozu nie jest wyjątkiem. Przeogromna wieś rosyjska jest usiana instytucjami opieki nad dzieckiem. I w Azji Środkowej istnieją żłobki urządzone nawet na świeżym powietrzu w sadach owocowych. To co mogło zostać zrealizowane w tych okolicach tak zacofanych, przed kilku jeszcze laty, powinno powstać i u nas.

Dbajmy o ręce

Każda z nas chce wyglądać estetycznie i elegancko. Zwracamy uwagę na naszą garderobę, dbamy o swój wygląd zewnętrzny tuszując niedomogi naszej twarzy dyskretnym makijażem, jednak nie zawsze pamiętamy o tym, by dbać dostatecznie o wygląd swych rąk.

Wiele kobiet robi cotygodniowy manicure w zakładach fryzjerskich, paznokcie ich przypominają wyglądem często krwawe szpony, nie mniej jednak do estetyki ręki bardzo im daleko. Bez względu na rodzaj pracy jaki wykonujemy musimy mieć ręce czyste. Do mycia rąk używamy zawsze szczotki i mydła, nie zawadzi i ciepła woda. Ręce należy myć kilka razy dziennie, przed i po jedzeniu, po powrocie z pracy lub z miasta, przed snem. Po umyciu natłuszczamy ręce jakimś niezbyt tłustym kremem. Jednym z najlepszych t. zw. domowych środków do pielęgnacji rąk jest mieszanka gliceryny — wody kolońskiej, kwasu cytrynowego i amoniaku.

Paznokcie nie powinny być długie, nie mogą one nam utrudniać pracy. Dowodem złego smaku jest nakładanie na paznokcie nieprawdopodobnych w barwie lakierów, które z naturalnym wyglądem ręki nie mają nic wspólnego, a stosowane są dowodem upośledzenia zmysłu estetyki u osoby, która taką „elegancję" na swych palcach stosuje. Jak ręka tak i paznokieć przy racjonalnej pielęgnacji powinien być co pewien czas natłuszczony. Najlepiej na ten cel nadaje się gorąca oliwa, stosowana co trzy cztery dni. Przystępując do robienia manicure pamiętamy o tym, by narzędzia do tego celu używane, były wydyzenfekowane, przez wytarcie ich spirytusem.

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 87) „POWROT"

„TĘCZA" (Piotrkowska 108) „PODWODNY PATROL"

„WISŁA" (Przejazd 1) „SAMA PRZEZ ŻYCIE"

„BAŁTYK" (Narutowicza 20) „MOCNY CZŁOWIEK"

„GDYNIA" (ul. Przejazd 2) „MEKSYKAŃSKIE NOCE"

„STYLOWY" (Kilińskiego 123) „MASKARADA"

„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16) „Dr MUREK"

„HEL" (ul. Legionów 2-4) „MEKSYKAŃSKIE NOCE"

„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178) „PROF WILCZUR"

„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74-76) „WIELBICIELE PANNY NANCY"

„TATRY" (ul. Sienkiewicza 40) „DWAJ RYWALE"

„REKORD" (ul. Rzgowska 2) „JA TU RZĄDZĘ"

„BAJKA" ul. Franciszkańska 31 „ZNACHOR"

„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16) „LISTY Z POLA BITWY"

„ROMA" (Rzgowska 84) „DAMA Z MALAKKI"

„ZACHĘTA (ul. Zgierska 26) „KWIAT MIŁOŚCI"

„MUZA" (Ruda Pabianicka) „KAPRYS MILIONERKI"

„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna) „SAMA PRZEZ ŻYCIE"

„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5) „CZEKAJ NA MNIE"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga! We wszystkich kinach w dniu premiery passe partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

Wkrótce na ekranach łódzkich odbędzie się premiera rewelacyjnego filmu kolorowego produkcji amerykańskiej

„JESSE JAMES"

Realizatorem tego wybitnego dzieła filmowego jest światowej sławy reżyser HENRY KING.

W tytułowej roli zobaczymy ulubieńca kobiet TYRONE POWER a w otoczeniu pięknej i wiośnianej partnerki Nency Kelly oraz aktorów tej miary, co Henry Fonda, Randolph Scott i kapitalny Slim Sumerville.

Piękna ilustracja muzyczna i melodyjne piosenki są dziełem znakomitego kompozytora LOUIS SILVERSA.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA (Daszyńskiego 34)

Nieodwołalnie ostatni tydzień do 31 lipca włącznie, znakomity artysta JAN KURNAKOWICZ w arcywesołej komedii G. Montgomery'ego p.t. „Dzień bez kłamstwa". Początek przedstawienia codziennie o godz. 19.15, w niedzielę i święta o godz. 16.15 i 19.15.

LUDWIK SOLSKI W TEATRZE POWSZECHNYM T.U.R.

W najbliższych dniach publiczność łódzka będzie mogła po raz pierwszy po długich latach przerwy powitać na scenie — LUDWIKA SOLSKIEGO, najstarszego i najżywotniejszego przedstawiciela elity aktorstwa, który w tym roku święcił jubileusz 70 lecia pracy scenicznej.

Znakomity artysta wystąpi w swojej „jubileuszowej" roli Ciaputkiewicza w GRUBYCH RYBACH, Bałuckiego. Na rolę Wistowskiego w tym niezwykłym przedstawieniu zaproszony został JERZY LESZCZYŃSKI.

Premiera 1-go sierpnia r.b.

TEATR W.P. ostatnie dni doskonała sztuka B. Shaw'a UCZEŃ DIBŁA w reżyserii Krasnowieckiego, oprawie kostiumowo-dekoracyjnej Daszewskiego. Świetna gra całego zespołu, Chojnacka, Górska, Jezierska, Rachwalska, Zamkow, Borowski, Damięcki, Hańcza, Leszczyński, Maliszewski, Pietraszkiewicz, Pilarski, Przyjemski, Urbański i Środka usprawiedliwia całkowicie osiągnięty przez teatr sukces. Publiczność proszona jest o punktualne zajmowanie miejsc, gdyż po rozpoczęciu nikt na salę wpuszczony nie będzie. Początek o godz. 19-ej.

TEATR KOMEDII-MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś tylko jedno przedstawienie o godz. 19 ciesząca się wielkim powodzeniem operetka w 3-ch aktach E. Kalmana „MARICA" z Elną Gistedt i M. Slaskim w rolach głównych. Kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR W.P. kończy swój sezon z dniem 31 lipca r.b., od soboty 3 sierpnia gościć będzie w gmachu Teatru Wojska Polskiego znakomita aktorka MARIA GÓRCZYŃSKA, która wystąpi w świetnej współczesnej komedii węgierskiej NIEBIESKI LIS Herczega, reżyserowanej przez Stanisława Daczyńskiego zarazem odtwórcy jednej z głównych ról. W pozostałych rolach — Jan Świderski, Leon Pietraszkiewicz i Halina Jezierska.

TEATR POWSZECHNY T.U.R. gości na swej scenie najlepszy zespół operowy w Polsce OPERĘ ŚLĄSKĄ. Dziś w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15-ej STRASZNY DWÓR — Moniuszki, o godz. 19-ej HALKA — Moniuszki. Udział biorą: F. Arno, P. Barski, W. Calma, R. Cyganik, A. Dobosz, L. Finze, A. Hiolski. J. Lachetówna, W. Lwowicz, H. Ottoczko, R. Pawlak, O. Szamborowska, A. Zalewski. Dyrygują kapelmistrze M. Mierzejewski i J. Sillich. Publiczność proszona jest o punktualne zajmowanie miejsc, gdyż po rozpoczęciu nikt na widownię wpuszczony nie będzie.

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU
(dojazd tramwajem Nr. 9)

Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 1- w niedziele i święta od 10 do 13

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13-ej.

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie przebudowy dwóch baraków na posesji szkolnej przy ul. Napiórkowskiej Nr. 253.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym, ul. Piotrkowska 64, I piętro, pokój Nr. 5, do dnia 12 sierpnia 1946 r. do godz 11-tej w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na przebudowę dwóch baraków na posesji szkolnej przy ul. Napiórkowskiego Nr. 253".

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Dziale Technicznym, Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska Nr. 64, II-gie piętro, pokój Nr. 115.

Otwarcie kopert nastąpi w dniu oznaczonym na składanie ofert o godz. 12-tej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł. 20.000.— należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, ul. Roosevelta Nr. 15, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 27 lipca 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Z wielkim smutkiem donosimy o śmierci jeszcze jednej ofiary zbrodni kieleckiej

SYMCHY SOKOŁOWSKIEGO

Pogrzeb odbył się w piątek, dnia 26 lipca 1 46 r. o godz. 18 z Domu Przedpogrzebowego o czym zawiadamia społeczeństwo

WOJEWÓDZKI KOMITET ŻYDOWSKI
w Łodzi

ZAWIADOMIENIE O PRZETARGU

Państwowe Zakłady Włókiennicze dawn. Sp. Akc. Wyrobów Bawełnianych I. K. Poznańskiego w Łodzi, ul. Ogrodowa 17, ogłaszają przetarg na wykonanie remontu dachu budynków mieszkalnych oraz gospodarczych w Łodzi, przy ul. Ogrodowej Nr. 24, 26 i 28.

Otwarcie ofert odbędzie się w Wydziale Zakupu dnia 31 lipca 1946 r. o godz. 14-ej.

Slepe kosztorysy i warunki składania ofert oraz wszelkie informacje otrzymać można w Biurze Technicznym do dnia 30.7.1946 r.

Zastrzega się prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

OSTATNIE 3 dni farsy St. Dobrzańskiego w opracowaniu J. Tuwima i T. Sygietyńskiego „ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU" na czele z Mirą Zimińską i Ludwikiem Sempolińskim, oraz zespół „SYRENY", oraz balet i orkiestra.

Dziś 2 przedstawienia. Pocz. o godz. 16.30 i 19.30. Kasa Bagateli czynna cały dzień tel. 272 78.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Administracyjny podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie art. 2 ust 1, 3 ust. 2 p. 4 i 5 dekretu o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz. U.R.P. Nr. 56 poz. 310) — ob. ROSENBERG Mieczysław, syn Jakuba i Tekli z d. Ettinger, urodzony w Zawierciu dnia 19 sierpnia 1898 r., zam. w Łodzi przy ulicy Pomorskiej Nr. 41-a m. 4 uzyskał zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego na nazwisko „ROZYCKI".

Łódź, dnia 26 lipca 1946 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Pierwszy spust stali w hucie „Gliwice"

W drugą rocznicę Manifestu Lipcowego stalownia huty „Gliwice" dokonała pierwszego spustu stali.

Z okazji tej na ręce Dyrekcji nadeszły liczne depesze, m. in. od ministra Przemysłu ob. Minca, biskupa katowickiego Adamskiego, rektora Akademii Górniczej w Krakowie Goettla.

Minister Minc w swojej depeszy pisze: „Z radością witam przejaw energii i dobrej woli pracy polskiego robotnika, technika i inżyniera na rzecz uruchomienia pierwszej odbudowanej po wojnie huty na Ziemiach Odzyskanych. Wyrażam podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do tego dzieła. Niech żyją dzielne załogi huty „Pokój" i „Gliwice" wraz z dyrekcją i kierownictwem technicznym" W dniu otwarcia stalowni 7 członków załogi odznaczonych zostało Złotym Krzyżem Zasługi, 10 Srebrnym i 13 Brązowym.

Lekarze

Dr. KOWALSKI Mieczysław, spec. chorób wenerycznych i skórnych, Al. 1-go Maja 3. Przyjmuje od 8—10 ej i 4—7-ej. Tel. 21?-88.

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6 Piotrkowska 16.

Dr. HENRYK PROCHACKI, choroby skórne i weneryczne, ul. Legionów 17, przyjmuje 12—1 i 3—6 pp.

Dr. med. E. MIKULICZ, lekarz-dentysta, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17, tel. 144-45.

DR. KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, przyjmuje 3—6, telefon 206-92.

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno i sprzedaż

MASŁO śmietankowe, sery holenderskie, tylżyckie, blokowe, gęsi bite skubane, jaja, miód — sprzedaż hurtowa, Łódź, Gdańska 184, tel. 145-82.

BECZKI nowe po śledziach duża ilość I gatunek do sprzedania, wiadomość Zielony Rynek, ul. Mała 6, Wójcik.

„POSTRZYŻARKĘ" kupię natychmiast z nożami piórowymi, tel. 209-87, godz. 9—18-ej.

Lokale

PRACUJĄCA poza domem, poszukuje niekrępującego pokoju. Wiadomość tel. 164-71

POSZUKUJE się lokalu na magazyn żywnościowy. Może być piwnica lub parter. Minimalna powierzchnia 150 m. kw. Dzwonić 172-70.

Zaofiarowanie pracy

POSZUKUJEMY wykwalifikowane ketlarki zgłaszać się f-ma N. Eitingon i S-ka. Fabryka trykotaży, Łódź, Sienkiewicza L. 82/84.

PRACOWNIKÓW, zwłaszcza z praktyką ubezpieczeniową poszukuje PZUW. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Umownych Ubezpieczeń, Kościuszki 57, II piętro.

2 ZECERÓW aksydensowych, jeden linotypista, jeden specjalista na falcerkę automatyczną poszukuje Drukarnia Państw. Zakładów Wydawn. Szkolnych. Warszawska 9.

Różne

RADIO-APARATY — naprawa, strojenie, dorabianie fal krótkich, budowa, szybko, tanio, fachowo. „Precisious-Radio", Sienkiewicza 2.

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki, skale do radia itp.

NIKLOWANIE wszelkich przedmiotów szybko i solidnie wykonuje Lipowa 54, tel. 155-04.

MEBLE sypialnie, stołowy, sztuki pojedyncze gotowe i na zamówienia, oraz meble biurowe poleca Izdebski, Piotrkowska 31, m. 2, I piętro front

DO WYNAJĘCIA samochód ciężarowy z przyczepką. Wiadomość cały dzień tel. 272-70.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO dowód osobisty Michalak Józefy, Rzgowska 177 m. 5.

Ze sportu

Jeszcze jeden Volksdeutsch

„Kriegsmarine“ Marchlewski skompromitowany w Poznaniu

Pierwsze powojenne pływackie mistrzostwa Polski, które odbywały się w Poznaniu zakończyły się we wtorek biegiem 1.500 m. panów. Jak było do przewidzenia mistrzostwo Polski zdobył najlepszy w chwili obecnej pływak Polski Ramola (Pogoń Katowice), w czasie 23:36,9 przed Czuperskim (Elektryczność Warszawa) 24:30,2. Zwycięstwo ślązaka nie zadecydowało jednak o losach pucharu im. śp. sędziego Tadeusza Semadeniego, który zdobyła „Cracovia“ 127 pkt. „Pogoń“ Katowice, zajęła drugie miejsce 118 pkt. Na dalszych miejscach znalazły się następujące kluby: 3) „Warta“ — Poznań 79 pkt.; 4) „Siemianowiczanka— 66 pkt.; 5) HCP Poznań — 48 pkt.; 6) „Elektryczność“ — 41 pkt.; 7) RKS „San“ Poznań — 34 pkt.; 8) GKS Grudziądz — 32 pkt.; 9) „Polonia“ Bytom— 31 pkt.; 10) BBTS Bielsko — 28 pkt.; 11) I. K. S. Wrocław — 13 pkt.; 12) „Filmowiec“ Łódź — 12 pkt.; 13) „Giszowiec“ — 10 pkt.; 14) AZS Łódź — 4 pkt.

ORGANIZACJA MISTRZOSTW

Mistrzostwa Polski, po raz pierwszy zostały rozegrane w Poznaniu. Nic też dziwnego, że organizacja tej poważnej imprezy nie wypadła tak, jak miało to by miejsce w Bielsku, czy Krakowie. Duży wysiłek pracy sekretarza i kilku innych członków zarządu PZP, był bez oszlifowania i gdzie zabrakło p. Gorczewskiego, inni byli niemal bezradni. Nic więc dziwnego, że największe oklaski podczas wręczania nagród przypadły sekretarzowi PZP.

KWATERY I WYŻYWIENIE

Największym błędem i niedociągnięciem organizatorów mistrzostw, było nie umiejętne załatwienie sprawy z wyżywieniem zawodników, którzy przez cały czas pobytu stołowali się w „Continentalu“, jako najtańszej(?) restauracji Poznania. Trzeba było zorganizować na kilka dni zawodów, rodzaj stołówki dla uczestników mistrzostw żeby nie wydawać grubych setek i tysięcy złotych na śniadania, obiady i kolacje w restauracji „urzędowej“. Warto nadmienić, że PZP w swych komunikatach podawał całodzienne utrzymania zawodnika w Poznaniu na zł. 200 — 300. Inaczej jednak było w praktyce. Za same wyżywienie w restauracji trzeba było płacić około 400 zł. dziennie, plus 60 zł. za nocleg. Komunikacja samochodowa „zagwarantowana“ także funkcjonowała, tylko w... obiecankach i trzeba było płacić po 5 złociszów za każdorazowy przejazd, przyczym w Poznaniu nie ma wprowadzonych biletów przesiadkowych.

POZIOM ZAWODÓW

Mistrzostwa stały na gorszym poziomie jak sobie wyobrażano i nie mogą konkurować pod tym względem z przedwojennymi. Prócz kilku zawodników, a przede wszystkim młodej i utalentowanej „grzbiecistki“ poznańskiego HCP — Szelongowiczównej, nikt nie osiągnął wyniku kwalifikującego na forum międzynarodowe. Szelongowiczówna jest w tej chwili największą naszą nadzieją w pływactwie i jej czas 1:32,5 na 100 m. styl. grzb. jest zaledwie gorszy o 3,5 s od rekordu Polski. Wielokrotna mistrzyni Dawidowiczówna, pomimo słabych wyników, wciąż jest bezkonkurencyjna w Polsce, w styl. dowol., a Szumiłowska w styl. klasycznym ma wielkie możliwości żeby zostać pływaczką wielkiej klasy. Z pływaków najlepszym był bez wątpienia craulista Ramola, który zdobył 4 tytuły mistrzowskie. Wyniki jego jednak są dobre na polskich pływaków. Za granicą nie przedstawiają żadnej wartości i z uzyskanymi wynikami, pływak śląski nie znalazłby się nawet w finałach (10 zawodników), w każdym innym państwie.

SPRAWA MARCHLEWSKIEGO

Zanim przystąpiono do mistrzostw, omówiono wszystkie sprawy sporne związane z mistrzostwami, a przede wszystkim sprawę Marchlewskiego, który został zgłoszony do mistrzostw Polski przez swój „macierzysty“ klub K. S. „Grom“ z Gdyni. Różnego rodzaju krążące pogłoski z czasów okupacji o **obergefreitrze Kriegsmarine Marchlewskim**, znalazły wreszcie swoje uzasadnienie. Jak się okazuje zawodnik, gdyńskiego „Gromu“ podczas okupacji solidnie myślał o swojej formie, startując z niezłymi rezultatami m. in. w Oslo w r. 1943! do którego się przyznał. Nie przyznał się natomiast do brania udziału w trójmeczu pływackim „Posen — Danzig — Ostpreussen“, który odbył się w Poznaniu na pływalni krytej, skąd dwóch porządkowych basenu zapamiętało Marchlewskiego i złożyło w przededniu mistrzostw raport o starcie jego w czasie okupacji w barwach niemieckich. Nie wywarło jednak to specjalnego wrażenia na poszkodowanym, który twierdził, że przez Poznań tylko... przejeżdżał. Nie przyznawał się również Marchlewski do startów ze zdrajcą narodu polskiego Jędryskiem, twierdząc, że tylko z nim trenował na basenie Szkoły Morskiej w straży basenu, chcąc trochę potrenować. Nie pomogły śmieszne tłumaczenia volksdeutscha przed kierownictwem wszystkich okręgów i klubów polskich. Jednogłośnie wszyscy wypowiedzieli się za tym żeby Marchlewskiego nie dopuścić do mistrzostw i sprawę skierować do komisji dyscyplinarnej PZP. „Krzywda“ wyrządzona Marchlewskie mu wywołała podobne zastrzeżenia, co do niektórych zawodników ze Śląska. Niestety nie oparto swych uzasadnień na dowodach i poza Marchlewskim nikt inny nie został skompromitowany.

Błyskawiczny turniej w Wejherowie

Zarząd Repr. K. S. „Gryf“ w Wejherowie, organizuje w niedzielę t. j. 4 sierpnia br. „Wielki błyskawiczny turniej piłkarski“, o drużynowy tytuł mistrza ziemi kaszubskiej, oraz puchar przechodni burmistrza miasta Wejherowa p. Bernarda Szczęsnego, z udziałem piłkarskich reprezentacji miasta: Gdańska, Gdyni, Kościerzyny, Kartuz, Rumi, Pucka, Leborka, Słupska, Sławna i Wejherowa.

Dzisiejsza niedziela

na boiskach łódzkich

Wszyscy „niewolnicy“ sportu powinni dzisiejszą niedzielę poświęcić na wycieczkę poza miasto.

Nie wiele jest bowiem takich niedziel jak dzisiejsza. Poza mistrzostwami łódzkiej klasy B, jedynym meczem, jaki odbędzie się w Łodzi, będzie spotkanie ŁKS-u z drużyną fabryczną zakładów włókienniczych b. firmy Barciński „Ognisko“.

Ognisko jest drużyną przyszłości. W grach o puchar Ł.O.Z.P.N. Ognisko nie przegrało jeszcze żadnego meczu. Ostatnio młoda drużyna odniosła sukces zwyciężając K. P. Zjednoczone 5:2.

Mecz ŁKS—Ognisko, którego dochód z okazji Święta Morza, przeznaczono na Ligę Morską, odbędzie się na stadionie ŁKS-u o godz. 18-ej.

MISTRZOSTWO KL. B.

O mistrzostwo kl. B. w dniu dzisiejszym grają:

Boisko Zjednoczone godz. 10. Huragan—Bieg.

Boisko Wimy godz. 10. MKS—Skra (Bałuty).

Boisko Podgórze godz. 18. TUR (Chojny)—TUR (Konstantynów).

KRONIKA ŁODZKA

ZGŁASZANIE REKLAMACJI W WYPADKU UTRATY KART JEST BEZCELOWE

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi komunikuje, że wszelkie reklamacje, dotyczące utraty kart zaopatrzenia na skutek kradzieży, zagubienia i tp. są bezcelowe, gdyż w myśl zarządzenia Ministerstwa Aprowizacji i Handlu — zabronione jest wydawanie dublikatów, względnie ekwiwalentu w formie jednorazowego przydziału żywności.

To samo dotyczy kart odzieżowych, czy węglowych.

GOSPODA SPÓŁDZIELCZA, Zachodnia 47.

Po dokonanym remoncie otworzyła lokal dn. 25 lipca r.b., wydaje śniadania smaczne i zdrowe obiady oraz kolacje.

Codziennie dancing od godz. 22. Przygrywa doborowa orkiestra Z. Pilarskiego.

WYDAWNICTWO KART NA SIERPIEŃ TRWAĆ BĘDZIE DO DNIA 1 SIERPNIA RB.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi przypomina, że termin wydawania kart zaopatrzenia na m-c sierpień upływa z dniem 1.8. r.b.

Żadne reklamacje po tym terminie uwzględniane nie będą.

KURS PRZYGOTOWAWCZY DO POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ

Ostatnie dni zapisu na kurs przygotowawczy do Politechniki Łódzkiej.

Kurs trwa 6 tygodni od 1 sierpnia 1946.

Zapisy od godz. 17 do 19, Łódź, Piotrkowska 24.

Opłata 900 zł.

Wykładają starsi asystenci Politechniki Łódzkiej.

Kurs urządza koło mechaników-studentów Politechniki Łódzkiej w porozumieniu z Bratnią Pomocą.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Danielecki — Piotrkowska 127
Zajączkiewicz — Zielony Rynek 37
Gorczycki — Przejazd 59
Karlin — Piłsudskiego 54
Antoniewicz — Szosa Pabianicka 56
Steckel — Limanowskiego 37

Żywy kontakt z prasą

może być tylko pożyteczny

Na całym świecie jest przyjęty zwyczaj, że mieszkańcy każdego miasta są dokładnie i szczegółowo informowani o gospodarce miejskiej, o jej pracach i zamiarach na przyszłość.

Tak było dotychczas i w Łodzi, lecz w ostatnich dniach coś się zmieniło na niekorzyść.

Pożyteczna współpraca Zarządu Miejskiego z prasą, polegająca na udzielaniu informacji i wywiadów, oświetlających całokształt, czy szczególne odcinki gospodarki miejskiej, utrudniło niezrozumiałe zarządzenie, zakazujące udzielania informacji dziennikarzom bez filtru i wizy najwyższych urzędników i biura prasowego Zarządu Miejskiego. Żywy kontakt nigdy niemal nie nadużyty przez przedstawicieli prasy, został zerwany, a informowanie ogółu mieszkańców ograniczono do nudnych, urzędowym żargonem redagowanych komunikatów, już sama forma których odstręcza od czytania.

Dziennikarz, chcący poinformować czytelnika np. o bardzo aktualnych robotach kanalizacyjnych i zwracający się bezpośrednio do źródła, to jest do Wydziału Wodociągów i Kanalizacji, otrzymuje odpowiedź, że kompetentny do rozmów na te tematy jest Wydział Prasowy lub, że Wydział ten musi wyrazić zgodę na udzielenie żądanych informacji.

Niektórzy kierownicy poszczególnych resortów miejskich zasłaniają się koniecznością uzyskania aprobaty resortowego wiceprezydenta.

Wiceprezydenci, mający mnóstwo bieżących spraw na głowie z reguły są bardzo zajęci i nieuchwytni, to też zdarzyć się może, że zanim dziennikarzowi uda się porozumieć z wiceprezydentem, temat przestaje być aktualny.

Przedstawiciele prasy spotykają się ostatnio z conajmniej dziwnym zjawiskiem: oto przedstawiciel miasta, udzielający informacji, zastrzega sobie prawo.. autoryzacji.

Tego swoistego rodzaju cenzura, nie mająca żadnych podstaw prawnych, wydaje się nam wysoce szkodliwa przede wszystkim z punktu interesów miasta. Nasuwa się bowiem przypuszczenie, że celem autoryzacji jest obawa przed słuszną krytyką, lub chęć usunięcia z reportażu czy wywiadu faktów niewygodnych, choć zgodnych z istotnym stanem rzeczy.

Informacja podana w takiej formie może czasami przybrać charakter taniej reklamy.

Pewne instytucje miejskie stawiają za warunek, aby zapytania na temat interesujących zagadnień składać na... piśmie, a odpowiedź udzielona będzie tą samą drogą.

Z takim odgradzaniem się od współpracy z prasą i ogółem obywateli należałoby skończyć. Obywatele płacą podatki komunalne, mają prawo i chcą wiedzieć jak gospodaruje miasto. Interesuje ich co zrobiono w tej lub innej dziedzinie gospodarki miejskiej, jak przedstawia się sprawa nowych bruków, oświetlenia regulacji cen, odbudowy, słowem szeregu ważnych zagadnień.

Udzielanie informacji ogółowi mieszkańców za pośrednictwem prasy bez zbytecznej formalistyki leży w obopólnym interesie. Budzi bowiem zaufanie do gospodarki ojców miasta, dając pewność, że prace nad odbudową normalnego życia i trudy wniesione w jego poprawę nie są tylko słowem, lecz rzeczywistością, której ukrywać nie ma powodu i nie należy. Nie ma powodu tym bardziej czynić tak Zarząd Miejski Łodzi, który w wielu dziedzinach ma prawo do słusznej dumy ze swojej pracy i osiągnięć, z dobrodziejstw, z których korzystają mieszkańcy naszego miasta często nieświadomi komu je zawdzięczają.

W.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej. D 08448

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy“

WARUNKI PRENUMERATY: Prenumerata miejscowa indywidualna zł. 40.— miesięcznie. Prenumerata miejscowa zbiorowa (ponad 20 egz.) zł. 30.— Prenumerata zamiejscowa indywidualna zł. 45.— miesięcznie || Prenumerata zbiorowa (ponad 10 egz.) zł. 40.— miesięcznie.